

DYSKUSJA O MODELU*

SPÓR O ROLĘ PLANU CENTRALNEGO

Większość spraw podniesionych w toku namyślnych polemik „modelowych” rozstrzygnięć się na pewno nie w ogólnych dyskusjach, lecz w rezultacie rozważań konkretnych elementów, składających się na wytarcie już nieco od nadmiernej używania pojęcie modelu ekonomicznego. Nie sądzę jednak, że by wynikał stąd wniosek o bezcelowości ogólnych dyskusji koncepcyjnych, zwłaszcza jeśli toczą się równoległe do szczegółowych badań i obserwacji, prowadzonych obecnie przede wszystkim w ramach prac Rady Ekonomicznej.

Zanim przejdę do niektórych zasadniczych punktów dyskusji, chciałbym — przynajmniej w formie marginesowej dygresji — zwrócić uwagę na moment, który — jak dotąd — wypadł z pola widzenia. Mam na myśli problematykę stosunków wzajemnych między różnymi układami społeczno-ekonomicznymi, przy czym nie chodzi mi w tym wypadku o rolnictwo (ta sprawa zajęła należne jej miejsce w dyskusjach), lecz o przemysł, rzemiosło, handel. Spojrzenie na rolę i miejsce tzw. inicjatywy prywatnej w polskim modelu gospodarczym wydaje się niejednokrotnie w świetle zjawisk występujących na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy, mimo iż zjawiska te stanowią coś w rodzaju stadium załamkowego głębszych i bardziej zasadniczych procesów.

Wysuwają się tu dwa zagadnienia. Pierwsze — to sprawa jasnego określenia roli i kierunków rozwoju inicjatywy prywatnej. Dotychczasowy sposób ożywiania prywatnego przemysłu i rzemiosła, a zwłaszcza handlu, musi budzić niepokój o skutki nie tylko i nie tyle nawet z punktu widzenia stosunku sił w gospodarce, ile z punktu widzenia wpływu na warunki życiowe ludności. Brak (a przynajmniej nieujawnienie się) koncepcji i skutecznych środków jej realizacji powoduje szkodliwą żywołowność, umożliwia lokowanie się prywatnych przedsiębiorstw głównie nie tam, gdzie mogłyby przynieść realny efekt, lecz raczej w porach organizmu gospodarczego. Nie dość wyraźnie określone możliwości i granice rozwoju inicjatywy prywatnej są także czynnikiem przeszkadzającym w rozwinięciu — zrozumiałe, po doświadczeniach minionego okresu — atmosfery nieufności do polityki władz na tym odcinku, co z kolei powoduje, że bardziej solidne i długofalowe zamierzenia są wciąż jeszcze rzadkie, a kapitał prywatny poszukuje lokat o błyskawicznym niemal okresie opłacalności, a więc w granice rzeczy lokat o charakterze spekulacyjnym. Dlatego też podzielić całkowicie pogląd wyrażony niedawno na łamach „Życia Warszawy”, że „przestrzennozasow” perspektywy i granice rozwoju sektora prywatnego powinny być rychło i jasno uregulowane.

Ala ożywienie prywatnej gospodarki ma jeszcze inny aspekt „modelowy”. Żadne administracyjne zarządzenia nie wystarczą dla skierowania inicjatywy prywatnej w pożądane kierunki społecznie użytecznej i nie utrzymują jej w pożądanych ramach, jeśli nie będą istniały odpowiednie przesłanki ekonomiczne. Zaś stworzenie tych przesłanek zależy przede wszystkim od gospodarki uspołecznionej. Niektórzy publicyści porównują ciężar gatunkowy sektora uspołecznionego z ciężarem gatunkowym sektora prywatnego w naszej gospodarce i na tej podstawie kpią sobie z możliwości zagrożenia kolosa przez muchę. Słusznie — ale pod jednym

warunkiem: że kolos nie będzie tak nieruchliwy i nieprzygotowany do współzawodnictwa, jak obecnie. Jeśli ten warunek będzie spełniony — dopuszczenie inicjatywy prywatnej w rozsądnych ramach i pod realną kontrolą może stać się czynnikiem pozytywnym zarówno bezpośrednio, jak i poprzez wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw uspołecznionych, zwłaszcza w drobnym przemyśle i handlu. W przeciwnym wypadku wyniki będą ujemne, i to — powtarzam raz jeszcze — nie tylko z punktu widzenia układu sił społeczno-ekonomicznych, ale także z punktu widzenia najbardziej doraźnych interesów ludności. Jest to jeszcze jeden motyw, przemawiający za koniecznością dokonania zmian „modelowych” w kierunku uelastycznienia gospodarki uspołecznionej.

Zatrzymałem się chwilę nad sprawą inicjatywy prywatnej, gdyż jest to czynnik nowy, który wymaga jakiegoś uwzględnienia w konstrukcji modelu gospodarczego. Ale oczywiście nie ten czynnik wyznacza kierunek i tempo zmian w modelu.

Czy można powiedzieć, że dotychczasowa dyskusja nakreśliła kierunek przeobrażeń? Jeśli tak, to chyba tylko w najogólniejszym sensie. Formuła „połączenie centralnego planowania z decentralizacją, wzmocnienie bodźców ekonomicznych i systemem rad robotniczych” mówi dostatecznie mało, żeby zgadzać się na nią prawie wszyscy uczestnicy dyskusji prasowych. Trzeba te formuły rozszerzać, i to możliwie szybko. Zgadzałem się całkowicie z poglądami, że przebudowa modelu, zwłaszcza w naszej sytuacji gospodarczej, musi dokonywać się ostrożnie i z pełnym poczuciem odpowiedzialności, że trudno ją opierać na jednej wszechobejmującej receptie, choćby pozornie najbardziej pociągającej. Jesteśmy w trakcie poszukiwania najlepszych rozwiązań — musimy więc troskliwie i bez jakichkolwiek doktrynalnych uprzedzeń rozstrząsać różne propozycje i wnioski, dostosowując je do konkretnych warunków. Ale to nie oznacza, że bliższe sprzeciwianie kierunku można odłożyć na „święty nigdy”, a w szczególności, że w mgłę dyskusji i wariantów może utonąć paląca potrzeba określenia zadań w kolejnych etapach przebudowy, zwłaszcza jeśli chodzi o rok 1958 i wszystko, co musi być dzisiaj przygotowane, aby za kilka miesięcy dokonać nowego kroku naprzód. Potrzeba taka wynika nie tylko z ogólnej dążności do stworzenia bardziej efektywnego systemu gospodarowania, lecz także z sytuacji, w jakiej aktualnie się znajdujemy. Chodzi mi o, swoiste „współistnienie” rad robotniczych ze stosunkowo nieznacznie zmienionym systemem planowania i zarządzania gospodarką. Sądzę, że połowiczne rozwiązania zastosowane na 1957 r. były uzasadnione. Ale najkonieczniejszego nawet prowizorium nie wolno mylić z zasadniczym rozwiązaniem. Nadmierne przeciąganie stanu tymczasowego mogłoby spowodować bardzo przykre konsekwencje gospodarcze i polityczne. Dlatego też rozważa i skrupulatność analizy muszą łączyć się z dążeniem do jak najszybszego i zdecydowanego wytyczenia kierunku i tempa dalszych przeobrażeń w nowym modelu gospodarczym. Stąd wynika, moim zdaniem, pilna potrzeba dalszego kontynuowania dyskusji, zarówno ogólnej jak i szczegółowej. Rezultaty dyskusji zależą z całą pewnością od stopnia rzetelności argumentacji, a więc będą tym

WŁODZIMIERZ BRUS

mniejsze im wyżej wzniesie się powrotna fala stosowania etykietek, wśród których etykieta rewizjonizmu zdaje się cieszyć w ostatnim okresie szczególnym powodzeniem.

*

Jeśli uznać za słuszne stwierdzenie, że głównym przedmiotem dotychczasowej dyskusji był problem stosunku planu centralnego do instrumentów ekonomicznych opartych na całym kompleksie form towarowo-pieniężnych i że na ogół wszyscy uczestnicy dyskusji zgodzili się z koniecznością symbiozy obu elementów? — to wydaje się, że główne różnice zdań dotyczą dwóch następujących grup zagadnień:

- 1 — roli planu centralnego, tj. stosunku między preferencjami szczebla centralnego i preferencjami innych szczebli,
- 2 — metod wiązania, harmonizowania planu centralnego z planami przedsiębiorstw i strukturą potrzeb.

Linie podziału w każdym z tych zagadnień bynajmniej nie przebiegają jednolicie; „sojusznicy” w punkcie pierwszym stają się „przeciwnikami” w drugim, i odwrotnie. Ale właśnie dlatego warto rozpatrzyć problemy oddzielnie, aby uniknąć szeregu nieporozumień.

W pierwszej sprawie ogromna większość dyskutantów (zarówno „wartościowców”, do których sam się zaliczam, jak i „antywartościowców”) wypowiedziała się niedwuznacznie przeciw jakimkolwiek próbom rezygnacji z tych korzyści, jakie daje możliwość centralnego planowania, a więc określania głównych kierunków rozwoju nie z punktu widzenia interesów i możliwości pojedynczego przedsiębiorstwa czy gałęzi lecz ze szczebla gospodarki narodowej jako całości. Sądząc po znanych mi artykułach wydaje się, że inne stanowisko zajmują w tej sprawie jedynie S. Kurowski i J. Popkiewicz.³⁾

Zarówno Kurowski jak i Popkiewicz wyraźnie stwierdzają konieczność centralnego planowania. Równocześnie jednak negują (choćby nie zawsze konsekwentnie) jakąkolwiek samodzielną preferencję centralnego planifikatora, każąc mu dostosowywać się do sygnałów i bodźców idących od rynku poprzez samodzielne przedsiębiorstwo, lub co najwyżej pełnić rolę koordynatora tych sygnałów i bodźców. Tak pojąłem tezę Kurowskiego o roli planu centralnego jako „koordynatora drugiego szczebla”, pod którym to pojęciem rozumie się — jak pisał w artykule „Demokracja i

³⁾ Mówiąc o wszystkich uczestnikach dyskusji — mam na myśli głosy w prasie. Pomiędzy więc ów szczególny nurt, który stoi na pozycji obrońcy starego systemu z drobnymi najwyżej zmianami kosmetycznymi. Metoda obrony, z którą miałem możliwość zetknąć się na różnych zebraniach i dyskusjach ustnych, polega przede wszystkim na wykorzystywaniu nieuniknionych trudności (związanych szczególnie z „współistnieniem” nowych elementów ze starym systemem planowania i zarządzania) dla dyskredytacji idei samorządu robotniczego, usamodzielnienia przedsiębiorstwa itd. Byłoby źle, gdybyśmy w zapale sporu o to, jakie zmiany przeprowadzić zapomnieli o przeciwnikach wszelkich zasadniczych zmian modelowych. Trudno polemizować z ich pozytywnym stanowiskiem, gdyż takiego przeciwnika nie formułują. Można jednak i trzeba kontynuować krytykę systemu biurokratycznego planowania — bez demagogii, która daje w końcu efekty odwrotne od zamierzonych, ale z całą ostrością. Ważne wydaje się zwłaszcza wykazywanie, że obecne trudności gospodarcze są niewątpliwym skutkiem błędów przeszłości, bynajmniej zaś nie rezultatem zapoczątkowanych zmian, jak to usiłują sugerować tu i ówdzie zwolennicy centralistycznego systemu gospodarowania.

⁴⁾ S. Kurowski — „Demokracja i prawo wartości” (w zbiorze „Ekonomisci dyskutują o prawie wartości”, „Rynek i plan” („Trybuna Ludu”), „Model a cele gospodarki narodowej” („Życie Gospodarcze”, Nr 7).

⁵⁾ J. Popkiewicz — „Prawdziwa rentowność” („Trybuna Ludu”).

prawo wartości” — „że plan powinien zapewniać, by procesy dostosowawcze w gospodarce narodowej dokonujące się zgodnie z prawem wartości, przebiegały bez zakłóceń i zahamowań”, ewentualnie z możliwością podjęcia korekty pewnych procesów: gospodarczych, ale nie przez „podstawianie swoich (centralnego planifikatora) preferencji w miejsce preferencji ogółu społeczeństwa”. Również w ostatnim artykule („Model a cele”) S. Kurowski widzi jeden z teoretycznych przejawów zła minionego okresu w podniesieniu preferencji centralnego planifikatora do rangi obiektywnej konieczności, co — jak rozumiem — oznacza zarzut nie pod adresem petryfikowania określonych preferencji, ale pod adresem tezy o obiektywnej konieczności kierowania procesami gospodarczymi przez plan centralny. Wydaje mi się, że jest to pogląd niemal całkowicie zbliżony ze stanowiskiem J. Popkiewicza który pisał, że „jedynie z rynku mogą płynąć do przedsiębiorstw i kierownictwa gospodarczego na wszelkich szczeblach sygnały, określające aktualny stan potrzeb społecznych i stopień ich zaspokojenia oraz prawidłowy i ekonomicznie najefektywniejszy kierunek, charakter, strukturę, tempo i lokalizację produkcji i inwestycji produkcyjnych”. Popkiewicz wyraźnie pisze o decydującej roli prawa wartości jako regulatora

ra obrotu towarowego i produkcji, przy czym (tu z pełną konsekwencją) odrzuca stanowczo i generalnie kryterium „rentowności w skali całej gospodarki narodowej”.

Uważam, że tutaj tkwi sedno sprawy. Czy istnieje w ogóle pojęcie interesu gospodarki narodowej jako całości, którego nie wyczerpuje interes poszczególnego przedsiębiorstwa, czy bezpośredni interes obywatela jako konsumenta? Dla odpowiedzi na to pytanie bynajmniej nie wystarczy argument, że w przeszłości pojęcie rentowności w skali gospodarki narodowej było nadużywane i wykorzystywane niejednokrotnie w sposób nie wspólny z rzeczywistym interesem gospodarki nie mającej. Postępowanie osłanianie fałszywym często sztydem interesu gospodarki narodowej wcale jeszcze nie oznacza, że „nonsens” jest samo pojęcie. Jeśli interes gospodarki narodowej zawsze pokrywa się z interesem poszczególnych przedsiębiorstw, działających zgodnie z autonomicznymi sygnałami i bodźcami rynkowymi — to wówczas istotnie nie ma preferencji centralnego planifikatora i cała mądrość polityki gospodarczej państwa powinna sprowadzać się do zapewnienia maksymalnej swobody grze sił rynkowych, a interes ogólny złoży się jako wypadkowa działań poszczególnych przedsiębiorstw, elastycznie reagujących na zmianę warunków rynkowych, poddawaną popytem konsumentów. Nietrudno dostrzec, iż jest to ujęcie sprawy w znacznej mierze analogiczne do tezy, że stan równo-

wagi poszczególnych przedsiębiorstw jest równoznaczny z optimum w skali gospodarki narodowej. Teza ta nigdy nie znajdowała potwierdzenia w praktyce gospodarki kapitalistycznej, a od czasu ukazania się pracy Keynesa „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza” została bezpowrotnie obalona również w burżuazyjnej teorii ekonomicznej. Nie widzę żadnych podstaw dla reaktywowania jej w gospodarce socjalistycznej, w której interes ogólny może i powinien znaleźć bez porównania szerszy i bardziej bezpośredni wyraz niż w ustroju kapitalistycznym nawet przy silnie rozwiniętym interwencjonizmie państwowym.

Spróbujmy wyjaśnić bliżej problem. S. Kurowski dzieli (w artykule „Rynek i plan”) inwestycje na dwie grupy: pierwszą, w której inicjatywę inwestycyjną będą miały przedsiębiorstwa (rekonstrukcja i rozbudowa); drugą — w której inicjatywę zależeć będzie od centralnego planifikatora. Uważam ten podział za słuszny, ale zarzucam autorowi brak konsekwencji. Po coż bowiem oddawać środki inwestycyjne do rąk centralnego planifikatora? Jeśli stoimy na stanowisku, że o wszystkich decyduje rynek — to rozmiary inwestycji trzeba uzależnić od możliwości poszczególnych przedsiębiorstw czy gałęzi, tj. od stopnia ich rentowności. Wszelka redystrybucja środków z gałęzi bardziej rentownej do mniej rentownej stałaby w sprzeczności

DOKONCZENIE NA STR. 4

MACIEJ PERCZYŃSKI

NA TEMAT MODELU państwowego przedsiębiorstwa rolnego

Duże znaczenie dla naszego życia gospodarczego mają podjęte ostatnio zmiany w systemie kierowania i zarządzania państwowymi przedsiębiorstwami rolnymi. Nie można mieć wątpliwości co do słuszności zasadniczego kierunku tych zmian. Usamodzielnienie gospodarstw rolnych, wprowadzenie w nich rozrachunku gospodarczego, likwidacja zbędnych ogniw zarządzania — wszystko to wywrzeć może dodatni wpływ na gospodarko-organizacyjny umocnienie PGR.

Obawę zacytowaną jednak budzić niektóre środki podejmowane dla urzeczywistnienia tych słusznych założeń. Rodzi się wątpliwość, czy wprowadzeniu z początkiem bieżącego roku nowych zasad rozrachunku gospodarstwa w państwowych gospodarstwach rolnych przyswieca jakaś generalna koncepcja zmian, czy też stanowią one jeszcze jedną z wielokrotnie czynionych już prób „połowicznych” i doraźnego łatania szweli; jakie ujawnia system organizacji PGR. Dotychczasowe próby takiego łatania szweli, jak wiadomo, do niczego dobrego nie prowadziły — na miejscu jednej załatannej szweli pojawiały się inne, bardziej dokuczliwe. A zatem trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, ku jakim formom organizacji produkcji w państwowych przedsiębiorstwach rolnych zmierzamy. Od odpowiedzi na to pytanie zależeć powinien charakter środków, które doraźnie należy w gospodarce PGR przedsięwziąć.

ZASADNICZE SPRZECZNOŚCI

Dotychczasowa praktyka planowania produkcji w PGR ujawnia istotne sprzeczności związane z dyrektywnym charakterem planowania.

Należałoby wskazać na dwie zasadnicze grupy sprzeczności. Po pierwsze — istnienie dyrektywnego zadania produkcyjnego o znaczeniu uzależnieniu sytuacji gospodarczej przedsiębiorstwa od stopnia wykonania dyrektywy planowej. Bodźce materialne zainteresowania pobudzające do przekraczania zadań planowych rodzą jednoczes-

nie zrozumiałe dążenie przedsiębiorstwa do ustalania jak najniższych a tym samym najłatwiej przekraczalnych zadań produkcyjnych. Powstaje więc niezdrowa sytuacja, w której przedsiębiorstwo, a zatem decydujące ogniwo planowania, zainteresowane jest w nieujawnieniu możliwości produkcyjnych. Sprzeczność ta występuje szczególnie silnie w warunkach decentralizacji planowania, w których decyzja przedsiębiorstwa w trakcie ustalania wskaźników planu odgrywa zasadniczą rolę.

Po drugie — realizacja dyrektywnej zasady planowania rodzi istotne trudności z punktu widzenia kojarzenia interesów przedsiębiorstwa z interesami całej gospodarki narodowej. Dyrektywa obowiązująca przedsiębiorstwo pozbawia je możliwości wyboru alternatywy produkcyjnej. Na pewno nie zawsze wariant produkcyjny optymalny z punktu widzenia przedsiębiorstwa jest wariantem optymalnym z punktu widzenia całej gospodarki narodowej. Dyrektywa produkcyjna uniemożliwia jednakże znalezienie wariantu w najwłaściwszy sposób kojarzącego interesy przedsiębiorstwa z interesami całej gospodarki narodowej, pozbawia bowiem samo przedsiębiorstwo możliwości kalkulacji ekonomicznej. Powstaje zatem problem w jaki sposób sprzeczność tę można rozwiązać, jak określić użyteczną granicę scentralizowanego planowania, stwarzając warunki, w których inicjatywa przedsiębiorstwa stanowić będzie nie negatywny, lecz konstruktywny element realizacji najważniejszego wariantu produkcyjnego.

Rozwiązanie tych sprzeczności wymaga wprowadzenia istotnych zmian w dotychczasowym modelu zarządzania i kierowania przedsiębiorstwami rolnymi. Zmiany dotyczące powinny przede wszystkim zasad planowania oraz systemu bodźców ekonomicznych skłaniających przedsiębiorstwa do osiągania najwyższych rezultatów produkcyjnych.

Wydaje się, że rezygnowanie z dyrektywnego planowania w rol-

nictwie przemienne jest w znacznie mniejsze niebezpieczeństwo niż odejście od tego typu planowania w przemyśle. Decyduje o tym specyfika produkcji rolniczej, w której główne kierunki i proporcje produkcji uwarunkowane są w znacznej mierze związkami naturalnymi.

Odejście od zasady dyrektywnego planowania, a zatem zrezygnowanie z systemu bodźców (premi) związanych z ponadplanowym wykonaniem zadań produkcyjnych stwarzałoby warunki, w których gospodarstwo rolne byłoby skłonne ustalać dla siebie maksymalnie możliwe do osiągnięcia planowe wskaźniki produkcyjne.

Problem polega jednakże nie tylko na stworzeniu warunków, w których przedsiębiorstwo przestaje być zainteresowane w ustalaniu minimalnych założeń planowych. Chodzi o to, aby zapewnić państwu możliwość oddziaływania na strukturę produkcji, która by najwłaściwiej kojarzyła interesy przedsiębiorstwa z potrzebami całej gospodarki narodowej.

DWIE LINIE PLANOWANIA

Wydaje się, że proces planowania produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych powinien przebiegać równoległe dwoma torami: Jeden tor — to centralne ustalanie wskaźników produkcji towarowej głównych produktów rolnych dla poszczególnych rejonów. Wskaźniki te wynikałyby z analizy możliwości i potrzeb produkcyjnych PGR w skali całej gospodarki. Ich opracowanie staje się niezbędne przede wszystkim ze względu na konieczność zapewnienia prawidłowego rozmieszczenia poszczególnych rodzajów produkcji w skali całego kraju. Wskaźniki produkcji towarowej, opracowane centralnie, stanowiłyby dla terenowych organów gospodarczych wytyczną oddziaływania na produkcję w państwowych gospodarstwach

dokonczenie NA STRONIE 2

* Patrz również artykuły J. Kurowskiego i M. Mieszczankowskiego, na str. 1-5.

¹⁾ Wiktor Lysczak — „Czas i miejsce inicjatywy prywatnej”, „Ż. W.” 13.III, 1957.

rolnych. Środki oddziaływania i ich skuteczność powinien zapewnić system kontraktacji produktów rolnych. Wybór kierunku produkcyjnego przez przedsiębiorstwo nie następowałby tu żywotowo. Państwo, określając warunki kontraktacji, miałooby możliwość oddziaływania na wybór wariantu produkcyjnego przez przedsiębiorstwo.

Zastosowanie administracyjnego elementu w procesie oddziaływania na produkcję przedsiębiorstwa spowodowałoby w systemie kontraktacji do centralnego rozdzielnictwa środków produkcji zapewniających realizację umów kontraktacyjnych. Rozdzielnictwa tego w warunkach ostrego deficytu środków produkcji dla rolnictwa (nowozy sztuczne, materiały budowlane itd.) nie da się uniknąć. Zasadniczy walor kontraktacji na tym jednak polega, że regulacja zbytu deficytowych środków produkcji w tym systemie nie uniemożliwia działania przedsiębiorstwa w oparciu o własną kalkulację ekonomiczną, a przeciwnie — pobudza do właściwej kalkulacji.

W ten sposób druga linia planowania — planowanie przez samo przedsiębiorstwo — nie stanowiłaby linii rozbieżnej z torem planowania centralnego. Przeciwnie się obydwu linii następowałyby nie mechanicznie i formalnie. Punkt styku miałyby tu ekonomiczne uzasadnienie dyktowane zarówno interesami przedsiębiorstwa, jak i założeniami polityki gospodarczej państwa.

INNE BODŹCE

System umów kontraktacyjnych stwarza na pewno możliwości dla zwiększenia roli kalkulacji ekonomicznej w przedsiębiorstwie, nie wyczerpuje jednak problemu bodźców zainteresowania przedsiębiorstwa w rozwoju i doskonaleniu produkcji.

Odrzucenie systemu premiowania za ponadplanowe osiągnięcia produkcyjne nie oznacza, że wszelkie formy stymulowania działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa za pomocą premii są nie do przyjęcia. Istnieje w rolnictwie bardzo ważny wskaźnik ekonomiczny, charakteryzujący poziom działalności produkcyjnej gospodarstwa. Wskaźnikiem tym jest wartość produkcji przedsiębiorstwa na 100 ha użytków rolnych. Niektórzy ekonomiści sugerują, że wskaźnik planowy dla przedsiębiorstwa rolnego nie powinien obejmować zadań produkcyjnych dla poszczególnych rodzajów produkcji, powinny natomiast określać wartość produkcji towarowej na 100 ha użytków rolnych.

Nie widzę przydatności tego wskaźnika jako formy wyrażenia planowych zadań produkcyjnych dla przedsiębiorstwa, widzę natomiast jego duże znaczenie jako miernika, który rozpatrywany w dynamice może prawidłowo odzwierciedlać intensywność rozwoju produkcji w gospodarstwie. Wzrost tego wskaźnika w stosunku do poziomu poprzedniego roku (albo średniego poziomu 3 ostatnich lat) stanowiłby mo-

że właściwą podstawę dla premiowania organizatorów produkcji w gospodarstwie. Tego rodzaju premia żadnych negatywnych skutków nie wywoła, odegra natomiast może dużą rolę jako dodatkowy bodziec materialnego zainteresowania w rozwoju i doskonaleniu produkcji w gospodarstwie.

Jednakże zarówno zmiany w trybie podejmowania planowych zobowiązań produkcyjnych, jak i system bodźców związanych z premiowaniem wzrostu produkcji nie mogą spełnić swej roli, jeżeli państwowe przedsiębiorstwo rolne nie będzie posiadać wyraźnie określonej samodzielności gospodarczej. Samodzielność ta zależy nie tylko od sposobu powiązania przedsiębiorstwa z nadrzędnymi organami za-

znana jest również rzeczą, że deficyt podstawowej masy PGR wynika stąd, że realizują one swoją produkcję po cenach niższych od kosztów własnych.

Wprowadzając z początkiem roku system rozrachunku gospodarczego w PGR, podjęto środki dla rozwiązania tego problemu. Mają one na celu umocnienie samodzielności gospodarstwa i przezwyciężenie wad wynikających z dotychczasowego systemu dotacji. Środki te, moim zdaniem, problemu nie rozwiązują, a częstokroć jeszcze bardziej go komplikują.

Na czym polega istota przeprowadzonych zmian? Dla gospodarstw, które przechodzą na pełny wewnętrzny rozrachunek gospodarczy wprowadza się zasadę pokrywania

Nie jest to problem łatwy i nie od razu uda go się właściwie rozwiązać. Uważam jednak, że obawy przed istotnym podniesieniem cen zbytu nie są uzasadnione. Powiada się, że podniesienie cen zbytu PGR do poziomu, w którym przeważająca masa gospodarstw stanie się rentowna — jest pójściem po linii najmniejszego oporu, że to nie sztuka walczyć o rentowność podnosząc ceny zbytu.

CO LEPSZE?

Jakie wyjście jest jednak bardziej racjonalne? Czy należy tolerować dalej taki stan rzeczy, w którym państwo systematycznie dopłaca do każdego kilograma wytworzonej w gospodarstwach produkcji, a gospodarce prowadzi się na zasadach urągających elementarnym pojęciom o racjonalnym rachunku ekonomicznym? Czy też raczej należy w istotny sposób podnieść ceny, stwarzając warunki, w których możliwe będzie zlikwidowanie istniejącej do tej pory absolutnej niezgodności między wynikami finansowymi przedsiębiorstwa z jego rezultatami produkcyjnymi. Zanim się nie doprowadzi do tej zgodności, nie może być mowy w przedsiębiorstwie o rzetelnym rozrachunku gospodarczym. Od tego należy zacząć zmiany mające na celu gospodarcze usamodzielnienie przedsiębiorstw rolnych.

Wydaje się, że podstawą do zmian w systemie cen zbytu w PGR powinno być oparcie tego systemu na wynikach eksperymentalnych badań kosztów produkcji w wybranych dla tego celu gospodarstwach. Badania te, prowadzone już obecnie, nie przyniosły jednak w najbliższym czasie materiału upoważniającego do podejmowania prawidłowych decyzji. Metody badania kosztów są bowiem w tej chwili jeszcze bardzo niedoskonałe. Dlatego sądzę, że wysuwany postulat przystosowania cen zbytu PGR do istniejącego w chwili obecnej systemu cen w państwowym skupie rynkowym jest w pełni uzasadniony i słuszny. Nie rozwiązuje on dostatecznie zagadnienia cen, przede wszystkim na skutek specyficznej struktury kosztów produkcji w PGR, stworzy jednakże podstawy rentowności dla przeważającej masy gospodarstw i pozwoli na dokonywanie dalszych racjonalnych zmian.

Istotne podniesienie cen zbytu w PGR spowodowałoby duże zróżnicowanie w poziomie rentowności poszczególnych gospodarstw rolnych. Duża rozpiętość w warunkach produkcji tych gospodarstw w połączeniu z dużą rozpiętością ich poziomu organizacyjno-gospodarczego stworzyłaby daleko idące różnice w wysokości ich zysku. Jest to jednakże problem do rozwiązania. Możliwości jego rozwiązania widzę we wprowadzeniu w państwowych gospodarstwach rolnych systemu podatku gruntowego. Różnicowanie poziomu tego podatku, uwzględniające warunki produkcji gospodarstw, stanowiłoby przeciwwagę — zróżnicowanie w poziomie ich zysków. Zastosowanie podatku gruntowego stanowiłoby możliwość równego startu dla różnych przedsiębiorstw, których obiektywne warunki produkcji są różne.

Podatek gruntowy musiałby przedsiębiorstwa wkalkulować do kosztów własnych swojej produkcji. Racjonalny wymiar podatku gruntowego mógłby stanowić podstawową formę przejmowania przez państwo dla społeczeństwa produktu wytworzonego w danym przedsiębiorstwie. Przy zastosowaniu tej formy byłoby możliwe pozostawienie zasadniczej części wygospodarowanego przez przedsiębiorstwo zysku do dyspozycji samego przedsiębiorstwa.

Przy ustalaniu zasady stałości wymiaru podatku gruntowego zyski przedsiębiorstwa kształtowałyby się w zależności od poziomu jego działalności gospodarczej. Aby jednakże nie uchronić się przed pozostawieniem nadmiernie wysokich zysków w przedsiębiorstwie, system podatku gruntowego musiałby być uzupełniony przez system progresywnego podatku dochodowego od zysków przedsiębiorstwa. Progresa podatkowa powinna zakładać, że przy wzroście zysku, poczynając od określonego jego poziomu (założony przykładowo 25 proc. w stosunku do funduszu plac), coraz większa proporcjonalnie jego część zostaje przejmowana przez państwo, każdy jednakże przyrost zysku powoduje pozostawienie do dyspozycji przedsiębiorstwa absolutnie, coraz większej jego ilości.

Przy takim systemie zróżnicowania udziału w zyskach, związane z osiąganiem zysku planowego i nadplanowego, nie ma uzasadnienia. Tym samym odpada znana sprzeczność wyrażająca się w dążeniu przedsiębiorstwa do ustalania łatwo przekraczającego planowego poziomu zysków.

Pozostawiony w przedsiębiorstwie zysk w części swojej wykorzystany byłby na produkcyjne, ogólnogospodarcze i socjalne potrzeby przedsiębiorstwa, w drugiej zaś części byłby przeznaczany do podziału między pracujących. Wiadome jest, że system udziału w zyskach zawiera niebezpieczeństwa związane z samym charakterem powstawania zysku. Warost zysku osiągany jest bowiem zarówno przez zwiększenie produkcji, jak i przez obniżkę kosztów własnych. Aby przeciwdziałać tendencji walki o wzrost zysku jedynie za cenę oszczędności nakładów, nie zawsze zresztą racjonalnej z punktu widzenia dalszej perspektywy rozwoju produkcji, wydaje się celowe uzależnienie zasady podziału zysku między pracujących od kształtowania się wskaźników rozwoju produkcji towarowej przedsiębiorstwa.

MACIEJ PERCZYŃSKI

AKTUALNOŚCI GOSPODARCZE

WĘGIEL Z NOWYCH KOPALNI

W dniu 1 lipca br. oddana zostanie do eksploatacji nowa kopalnia węgla „Halemba”. Budowa tej kopalni, zaliczana do największych inwestycji w naszym górnictwie węglowym, rozpoczęła się w 1957 r. w okresie planu 6-letniego. Zakładowe jej wydobycie będzie wynosić 800 ton węgla na dobę, maksymalne — obliczane jest na przeszło 5 tys. ton na dobę.

W bieżącym roku zostanie również uruchomionych 10 pływających kopalni węgla, których budowę rozpoczęto w 1958 roku. Łączne wydobycie w tych kopalniach ma wynosić ponad 2200 ton węgla na dobę.

PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY

Przemysł farmaceutyczny wykonał w 1957 r. plan sprzedaży za rok ubiegły, zaś plan obniżki kosztów własnych w 140%, osiągając tym samym większy zysk netto. W porównaniu do roku ubiegłego produkcja przemysłu farmaceutycznego w 1957 r. wzrosła o około 20%, zwiększając się równocześnie o nowy asortyment leków (13). Z dotychczas nieprodukowanych w kraju antybiotyków rynek otrzymaliśmy m. in. penicylinę (w pobieraniu dostanie, dłużej utrzymuje się we krwi), laryngakcel, stosowany przy chorobach układu oddechowego, środek przeciwko gruźlicy — hydrazyd kwasu etano-ocetowego. Dalej na podkreślenie zasługują Versalan sodowo-wapniowy przeciwko ot-

W kopalni odkrywkowej węgla brunatnego „Konin” trwają prace wykończeniowe, które pozwolą na podjęcie eksploatacji wydobyczej jeszcze w bieżącym roku. Zdolność produkcyjna tej kopalni będzie wynosić około 2800 ton na dobę.

Ponadto w trzech pracujących już od dawna kopalniach — „Karol”, „Anna” i „Łagiewniki” — włączone zostaną do produkcji nowe poziomy wydobycze. Eksploatacja nowych oddziałów zwiększy ogólną dobową produkcję tych kopalni o 1500 ton węgla. (4,5)

93 MLN ZŁOTYCH NA ROZBUDOWĘ ODLEWNI

W 19 zakładach odlewniczych prowadzone już są lub rozpoczynają się prace nad modernizacją i rozbudową obiektów. Poważnie będą rozbudowane działy odlewnictwa produkujące dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego.

Między innymi Koneckie Zakłady Odlewnicze (woj. kielecki) otrzymają w tym roku nowoczesną zmechanizowaną odlewnię żeliwną, która produkować będzie rocznie około 14 tys. ton odlewów dla budownictwa, jak kształtki i rury kanalizacyjne, wodociągowe, armaturę piecową itp. (4,5)

AUTOMATYZACJA HYDROELEKTROWNIE

Trwające od półtora roku prace nad automatyzacją 12 elektrowni wodnych zostały już zakończone. Ogółem automatyzowano 14 hydro-zespołów prądowych o łącznej mocy 78,5 MW, co stanowi około 1/3 łącznej mocy zainstalowanej w naszych hydroelektrowniach.

WODA OGNISTA

Najpoważniejszym odbiorcą naszej wódki jest Anglia i Francja, a w ogóle wódkę eksportujemy do 27 państw, m. in. do Meksyku, Maroka, Tryestu, Brazylii, Kanady, Libanu, Afryki Płd., Islandii, Szwajcarii, Kolumbii. W roku 1957, przybył nowy odbiorca — USA. Spiritus nasz eksportujemy do ośmiu państw, w tym do NRF i Włoch.

Ekspert wódki wykonany został w styczniu w 1957 r., jeszcze poważnie przekroczone plan lotowy. Zwiększone zamówienia zagranicznych odbiorców umożliwiają przemysłowi spirytusowemu przekroczenie kwartalnego planu eksportu w blisko 200%.

W WARSZAWIE

W Warszawie mają powstać zakłady przemysłu dziewiarskiego. W tym celu ma nastąpić adaptacja jednego ze zwalniających budynków przez administrację. Zakłady te zatrudniać mają byłych pracowników administracyjnych MPi, którzy obecnie w tymże ministerstwie uczą się zawodu dziewiarskiego. Będą pracować jako pracownicy fizyczni na dziewiarskich maszynach sancekcyjnych.

W SIERADZU

W Sieradzu powstają największe w Polsce zakłady przemysłu dziewiarskiego. W chwili obecnej zatrudniają już one około 1200 robotników i dają około 70 tys. sztuk wyrobów dziewiarskich w miesiącu. Wachlarz asortymentowy zakładów sieradzkiego jest niezmiernie bogaty, obejmuje on wełniane kostiumy kapielowe, komplety damskie — jedwabne i bawełniane, kamizelki męskie i damskie itp. Niezależnie od tego zakłady te co miesiąc dostarczają do zakładów dziewiarskich w Łodzi ponad tysiąc metrów dzianiny. Działanie te otrzymują te zakłady dziewiarskie, które mają możliwość jej przerobu w swych działach szwalniczych. Część szwalni w Sieradzu jest już czynna, niemniej nie zaspokaja ona potrzeb zakładu. W zakładach odbywa się systematyczne szkolenie szwaczek w miarę dostarczania nowych i szybkobieżnych maszyn szwalniczych. Szybkobieżne ma-

Do ważniejszych automatyzowanych elektrowni wodnych należą obiekty: w Dychowie, w Koźminie i w Czchowie. W Kraszewicach, Włodzicach, Bobrowicach i Kudachach na Dolnym Śląsku i woj. krakowskim automatyzowane dalsze elektrownie wodne. (4,5)

Wbrew jednak pozorom eksport wódki obejmuje zaledwie 0,3% krajowej produkcji. Znaczący to, że pozostałe 99,7% konsumuje rynek własny. Gdybyś tyle tylko! W br. mimo zwiększonej produkcji wódki na potrzeby krajowe — plan tzw. „czystej” wykonany został w styczniu i lutym w 131%, w wódkach gatunkowych w 114% (I) i 117% (II). Równocześnie, mimo tak poważnej produkcji ponadplanowej, sklepy monopolowe posiadają zaledwie jedną jedyną zapas wódki. I jest to jedyna gałąź produkcji, gdzie brak rezerwy wydaje się nie budzić niepokojów. (4,5)

W SIERADZU

Dość zatrudnionych wyniesie około 300 osób. Rozpoczęcie produkcji przewidziano w dniu 1 maja br. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Warszawie produkować będą z pełnowartościowego surowca trykotaże damskie i męskie wełniane oraz białe, czarne, dzienne i niemowlęce (kafianki). (4,5)

Zdolność produkcyjna fabryki i wykończalni będzie tak duża, że będą one w stanie obsłużyć szereg zakładów w Łodzi oraz zakłady w Kaliszu i Krakowie. Rozrachunek podstawiowych urządzeń i wykończalni przewidziano jest w końcu marca. Produkcja całych zakładów ruszy pełną parą w IV kwartale 1957 r. i wynosić będzie 35 tys. sztuk wyrobów dziewiarskich dziennie. Załoga po pełnym uruchomieniu liczyć będzie około 3 tys. ludzi. (4,5)

W ŁODZI

Cenną inicjatywę podjął Centralny Zarząd Przemysłu Dziewiarskiego w Łodzi, który postanowił rozpocząć produkcję wyrobów dziewiarskich z odpadków powstających w produkcji przemysłu dziewiarskiego, który do tej pory odstawiane były do Centrali Odpadków Wytworowych jako odpady ostateczne. CZ ma trudności w uzyskaniu i adaptacji odpowiedniego budynku. Projektuje się na ten cel wykorzystanie lokalu po dawnej szwalni dziewiarskiej przy Zakładach Przemysłu Po-

czosznego im. Marjana Rucaka. Prze-widuje się, że podjęcie produkcji nastąpi jeszcze w bieżącym roku i że produkcja ta da zatrudnienie około 250 osobom. Asortyment nie jest na razie jeszcze ściśle ustalony, w każdym razie produkować się będzie wszystko, co tylko da się z resztek uzyskać. Zmagać się należy, że jest to pierwsza próba wykorzystania odpadków dziewiarskich w produkcji, zasadniczej przemysłu dziewiarskiego. (4,5)

MOTORYZACJA W WARSZAWIE

Z każdym miesiącem przybywa w Warszawie kilkadziesiąt samochodów mechanicznych. W okresie IV kwartału 1955 r. zarejestrowano ponad 400 motocykli i około 500 samochodów osobowych. Trzeba zaznaczyć, iż większość nowo zarejestrowanych pojazdów znajduje się w użytkowaniu prywatnym.

W dniu 31 grudnia 1955 r. zarejestrowanych było w Warszawie 11 314 mo-

tocykli (w tym 10 509 prywatnych), 7 719 samochodów osobowych (w tym 3 835 prywatnych), 7 820 samochodów ciężarowych (w tym 729 prywatnych).

W pierwszych miesiącach bieżącego roku obserwuje się wzrost liczby pojazdów. Przybyło m. in. kilkadziesiąt prywatnych taksówek. (2)

POLSKI DORSZ DO AFRYKI

Dotychczas z ryb eksportowaliśmy w zasadzie tylko lososia i węgorza. Okazuje się jednak, że są zupełnie realne możliwości sprzedaży za granicę również popularnego dorsza. Ostatnio „Dziennik” sprzedał do Anglii kilkadziesiąt ton tej masowej obławianej u nas ryby. Ale nie koniec na tym, dorszom polskim zainteresowali się również odbiorcy północno-afrykańscy. Pewna trójdzie w zawarciu transakcji z nimi sprawił fakt, że chcą oni kupować od nas

dorsza w postaci suszonej, a nasze przedsiębiorstwa przetworczą na Wybrzeżu nie posiadają niestety odpowiednich urządzeń do suszenia ryby. Jednakże znalazło się wyjście z tej sytuacji, mianowicie „Arka” zawarła umowę z jedną z firm duńskich pośredniczącą w handlu rybami, która będzie odbierać od nas rybę w postaci solonego półfabrykatu. W Danii istnieje ona zastrzeżona i powędruje do Afryki. (4,5)

KURSY RZEMIEŚNICZE DLA ZWALNIANYCH Z ADMINISTRACJI

Stoletny Zakład Doskonalenia Rzemiosła opracował ostatnio plan szkolenia pracowników zwalnianych z administracji z uwzględnieniem zapotrzebowania na fachowców w określonych specjalnościach. Ustalono, iż zakład będzie mógł przeszkolić na terenie Warszawy około 4500 b. pracowników administracji. W tym celu przewiduje się uruchomienie w najbliższym czasie 180 kursów różnych specjalności.

Najwięcej kursów (120) zorganizuje się z zakresu krawiectwa, bielizny, krawiectwa ogólnego, odzieży dziecięcej, krawiectwa ostryżowego, lekkiego, czapki, dzianiny, krawiectwa artystycznego, r. o. dzianiny, krawiectwa artystycznego, galanterii z tworzyw sztucznych itp. W tym celu przewiduje się wybudowanie długiego czasu, a ponadto stwarza realne i duże możliwości zatrudnienia.

Kursy organizowane będą w dwóch kategoriach: rzemieślniczej i chałupniczej. Dla każdego kursu przewidziano określony okres nauki trwać będzie 9 do 12 miesięcy, dla chałupniczej około 3 miesięcy. Kursy rzemieślnicze, elektromechaniczne, galwanizacyjne itp. będą tylko o charakterze uzupełniającym. Związki Zakładów Doskonalenia Rzemiosła przewiduje, iż wszystkie zakłady w skali całego kraju będą w stanie przeszkolić w bieżącym roku około 25 tysięcy pracowników zwalnianych z administracji. Należy tu jednak stwierdzić, że dotychczas tylko Stoletny Zakład Doskonalenia Rzemiosła aktywnie przysięgał do organizowania kursów dla pracowników zwalnianych z administracji. W innych miastach, np. w Poznaniu, uruchamianie kursów przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła jest jeszcze w powłokach. (2)

BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ

nakładem

POLSKICH WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH

ukaze się w II i III kwartale br. 15 broszur przeznaczonych dla członków rad robotniczych. Broszury te, o objętości około 30—50 stron każda w cenie 2—3 zł, stanowią specjalny cykl pt.

BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ

W broszurach omówiony zostanie całokształt zagadnień ekonomicznych w przedsiębiorstwie. Dla koordynacji prac autorskich, które wykonują najlepsi specjaliści z poszczególnych dziedzin, Wydawnictwo powołało komitet redakcyjny składający się z wybitnych ekonomistów — pracowników nauki i praktyki. Daje to gwarancję, że cykl broszur stanie się niewątpliwie podstawą szerokiego samokształcenia i szkolenia członków rad robotniczych w przemyśle.

W ramach cyklu wydane zostaną następujące broszury:

PRZEDSIĘBIORSTWO I JEGO ROLA W GOSPODARCE NARODOWEJ
O ROLI I UPRAWNIENIACH RAD ROBOTNICZYCH
ZASADY ORGANIZACJI PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO
ROZRACHUNEK GOSPODARCZY CENY I RENTOWNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA
KOSZTY WŁASNE PRZEDSIĘBIORSTWA
INWESTYCJE I GOSPODARKA ŚRODKAMI TRWAŁYMI
GOSPODARKA FINANSOWA W PRZEDSIĘBIORSTWIE

SYSTEM PŁAC I NORM W PRZEDSIĘBIORSTWIE
ORGANIZACJA ZAOPATRZENIA I GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ W PRZEDSIĘBIORSTWIE
ORGANIZACJA ZBYTU I ANALIZA RYNKU W PRZEDSIĘBIORSTWIE
ANALIZA PODSTAWOWYCH WSKAŹNIKÓW DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTWA
JAK CZYTAĆ BILANS PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO
ZAGADNIENIE POSTĘPU TECHNICZNEGO W PRZEDSIĘBIORSTWIE

Zamawiajcie „BIBLIOTEKĘ RADY ROBOTNICZEJ” przed ukazaniem się jej w sprzedaży! Zapewni to Wam otrzymywanie poszczególnych broszur w miarę ich wydawania, a tym samym umożliwi skompletowanie całej „Biblioteki”. Koszt kompletu broszur wyniesie około 50,— zł.

Zamówienia kierować należy pod adresem:

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE
WARSZAWA, UL. POZNAŃSKA 15

JERZY IDZIKOWSKI

ZYCLIE 3

(2)

Może ktoś powiedzieć, że w takich okolicznościach trzeba stworzyć bodźce, aby przedsiębiorstwa podejmowały decyzje.

Koncepcje Kurowskiego a rzeczywistość

Życie Gospodarcze (w nr. 7 i 8) zamieściło dwa artykuły Stefana J. Kurowskiego na temat „Model a cele gospodarki narodowej”. Fundamentem obu artykułów jest teza, że naczelnym celem gospodarki starego modelu, do niedawna w pełni obowiązującym w Polsce, była militaryzacja. Na jej podstawie Kurowski buduje wszystkie swoje koncepcje. Struktura oraz ujemne skutki gospodarcze i społeczne starego modelu miały wynikać z tego celu. Warunkiem ukształtowania nowego modelu ma być odrzucenie militaryzacji. Spór wokół modelu toczy się właśnie wokół tego problemu. Zwolennicy starego modelu bronią starożytnego celu. Zwolennicy nowego modelu, aby idee swe zwycięsko zrealizować, powinni zdecydowanie odrzucić stary cel. Spór o model dotyczy nie sprawy środków i metod gospodarowania, lecz samych celów gospodarki narodowej. Nie jest to więc — dowodzi Kurowski — spór typu „technicznego”, który można rozstrzygnąć na drodze intelektualnego udowodnienia tej czy innej metody, lecz spór typu „ideologicznego”, który można rozstrzygnąć w drodze walki. Kurowski wyzywa więc zorganizowane siły społeczne do walki o odrzucenie militaryzacji, która jest obcą narodowi, o pokonanie oporu biurokracji, która chce kontynuować militaryzację a z nią utrzymać stary model.

Z koncepcjami Kurowskiego nie można się zgodzić. Są one — jak postaramy się wykazać — błędne teoretycznie. Usiłując zwiększyć wysiłki społeczeństwa nad tworzeniem nowego modelu gospodarczego, w niewłaściwym kierunku.

CZY CELEM STAREGO MODELU BYŁA MILITARYZACJA?

Tezę o militaryzacji jako celu starego modelu podaje Kurowski bez żadnego dowodu. Na wpół wojenny charakter naszej gospodarki w minionych latach, głównie w latach 1951-1953, należy do faktów znanych. Został on potwierdzony w oficjalnych wypowiedziach. Kurowski być może dlatego przyjmuje swoją tezę za tak oczywistą, że nie wymaga ona dowodu. Lecz zasada in verba magistri już dziś nie obowiązuje. Zweryfikujemy więc ten pogląd.

Kurowski pisze, że cele jakie postawiono przed gospodarką narodową w epoce stalinizmu można ująć w trzy zasadnicze grupy. Są to: przebudowa ustroju, budowa ciężkiego przemysłu, budowa siły militarnej. W hierarchii tych celów pozycję naczelną zajęła ostatecznie budowa siły militarnej i wszystkie cele podporządkowano temu głównemu zadaniu. Budowa przemysłu ciężkiego i przebudowa ustroju miały wspomagać budowę siły militarnej.

Czy jest możliwe — ujmując rzecz teoretycznie — by celem produkcji starego modelu była militaryzacja? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy wskazać co warunkuje taki cel. Zaden cel produkcji nie może być celem samym w sobie. Musi mieć obiektywne uwarunkowanie, wypływające z określonych stosunków produkcji. Wszelastonna analiza wykazuje, że militaryzacja nie może być celem produkcji w żadnym ustroju, a tym bardziej w żędnym modelu gospodarczym socjalizmu. Nie można znaleźć dowodu, przyjmując nawet najbardziej krainkowe założenia, że militaryzacja jest im-

manentnym celem jakiegokolwiek sposobu produkcji. Militaryzacja może być jedynie środkiem realizacji jakiegos celu. W kapitalizmie militaryzacja może być środkiem pomnażania zysków, nakręcania koniunktury, podboju innych krajów. W ustroju socjalistycznym militaryzacja jest środkiem obrony ustroju. Ale wymaga to galszej odpowiedzi co jest celem samego ustroju. Można także twierdzić, że militaryzacja jest środkiem „poboju woinego swiata przez międzynarodowy komunizm”. Przyjmując absurdalną tezę, że celem ustroju socjalistycznego jest podbój krajów kapitalistycznych, militaryzacja nawet przy tym założeniu nie jest celem, lecz jedynie środkiem realizacji jego celu. Dochodzimy więc do wniosku, że militaryzacja nie mogła być celem gospodarki narodowej przy starym modelu. Z punktu widzenia legki koncepcja Kurowskiego nie wytrzymuje krytyki.

Analizę teoretyczną potwierdza w pełni praktyka, obserwacja rzeczywistości. Wiadomo, że w Polsce istniał zupełnie odmienny model gospodarki socjalizmu niż w Jugosławii. Wiadomo również, że w minionym okresie udział wydatków zbrojowych w dochodzie narodowym był w Jugosławii nie mniejszy, jeżeli nie większy niż w Polsce. To proste porównanie wykazuje bezzasadność zasadniczej tezy Kurowskiego. Skoro dwa różne modele wykazują jednakowe zjawiska — wysoki stopień militaryzacji — to nie może ona wynikać tu i tam z cech specyficznych danych modeli, gdyż są one krańcowo odmiennie. Forsowanie zbrojeń w Polsce nie wynikało więc z istoty starego modelu. Dwa różnorodne modele wykazywały wspólne cechy, szybko rozbudowę potencjału zbrojeniowego, gdyż Jugosławia i Polska broniły zdobycy socjalizmu, ustroju i niepodległości. Umocnienie siły obronnej socjalizmu w warunkach istnienia agresywnych sił imperialistycznych jest tym co wspólne, a nie różne w odmiennych modelach gospodarki socjalistycznej.

Zignorowanie tych faktów doprowadziło do powstania paradoksalnych sprzeczności w obu artykułach Kurowskiego. Zakładając, że celem starego modelu była militaryzacja Kurowski postuluje nowy model, oparty w głównych założeniach o wzory modelu jugosłowiańskiego. Zmiana modelu w Polsce, ukształtowanie go na podobieństwo modelu jugosłowiańskiego — dowodzi Kurowski — zakłada zmianę celu polskiej gospodarki narodowej, odrzucenie militaryzacji. Tymczasem celem tego nowego modelu jest gdzie indziej — idąc tokiem rozumowania Kurowskiego — również militaryzacja. Otrzymujemy odrzucenie militaryzacji w imię wprowadzenia militaryzacji. Oto do czego prowadzi „strategiczne rozważania” Kurowskiego. Nie wiadomo teraz po co postuluje on zmianę starego modelu i ukształtowanie nowego modelu na podobieństwo jugosłowiańskiego.

Można przytoczyć jeszcze szereg innych argumentów, które wykazują błędność tezy Kurowskiego. Nie chcemy jednak nadużywać cierpliwości czytelników. Rekapitulując można stwierdzić, że celem starego modelu nie była militaryzacja, że w ogóle celem gospodarki narodowej nie może być militaryzacja, że zmiana starego modelu i ukształ-

townie nowego polskiego modelu gospodarki socjalistycznej nie może zasadzać się na odrzuceniu tego mitycznego celu. Obaj artykuly Kurowskiego zbudowane na tezie według której militaryzacja była naczelnym celem starego modelu należy uznać za wyrażne nieporozumienie, choć — być może — uwarunkowane „ideologicznie”.

GOSPODARKA SOCJALISTYCZNA A ZBROJENIA

Militaryzacja może występować w każdym modelu gospodarczym socjalizmu dopóki istnieje obóz kapitalizmu, dopóki kapitalizm nie zrezygnuje z prób zbrojnego występowania przeciwko krajom socjalistycznym. W okresie powojennym warunkiem rozwoju i umocnienia krajów socjalistycznych, warunkiem ostudzenia zapalów imperializmu do wywołania trzeciej wojny światowej, warunkiem utrzymania pokoju — było wzmocnienie potencjału obronnego krajów socjalistycznych.

Dla Kurowskiego te ogólnie znane fakty nie istnieją. Rozpatruje on życie gospodarcze naszego kraju przy założeniu, że nie istnieje imperializm i to imperializm agresywny. Pozwala mu to umacnianie naszej siły obronnej traktować jako sprawę obce narodowi, narzucone narodowi wbrew jego woli, jako środek zapewniający władzę biurokracji. Czyżby Kurowski nie znał licznych wypowiedzi wybitnych osobistości Zachodu z prezydentem Eisenhowerem na czele, w których mówili się wręcz, że „celem zjednoczonego woinego swiata jest zniszczenie międzynarodowego komunizmu”? Czyżby nie czytał hasel w rodzaju: że... „w przyszłej wojnie Zachód użyje broni jądrowej nawet jeżeli Czerwoni jej nie użyją”. Kurowski zapewne fakty te zna, jak wobec tego tłumaczy jego artykuły, które domagają się odrzucenia budowy potencjału obronnego? (Asekuracja furtka jaką zostawia sobie Kurowski pisząc, że postulowany model będzie zdolny do budowy siły obronnej, choć straci ona swój strategiczny charakter — w obliczu całego toku wywodów nie ma istotnego znaczenia).

Postawmy sprawę jasno. Nie wnioskując w przyczynę faktów jest, że w minionych latach zimnej wojny nastąpiło krańcowe zastrzeżenie sytuacji międzynarodowej. W warunkach groźby agresji konieczne było podjęcie ciężaru zbrojeń. Tego wymagała obrona naszego ustroju i niepodległości.

Nie mam danych, by sądzić czy udział Polski w budowie siły obronnej państw obozu socjalizmu był za duży. Niewybaczalnym błędem kierownictwa było natomiast, że o sprawach zbrojeń nie powiedziano narodowi, że godzono się na inną zjawiska, które utrudniały sytuację ekonomiczną Polski. Dlatego naród nie widząc, czy nie w pełni widząc istotne przyczyny trudności gospodarczych — nie mógł być zadowolony. (Pomijam tu inne czynniki wywołujące niezadowolone ludności).

Celem socjalizmu nie są zbrojenia. Chcielibyśmy ażeby ciężar zbrojeń był jak najmniejszy. Gdy sytuacja międzynarodowa ulegała odprę-

żeniu wydatki na zbrojenia powoli redukowały. Ostatnio wydatki w dziedzinie wojskowej zmniejszono o 15%. Być może ciężar tych wydatków będzie można w przyszłości jeszcze bardziej obniżyć. Jeżeli sytuacja międzynarodowa uległaby zastrzeżeniu, przyjdzie znowu wzmocnić wysiłki nad umacnianiem naszej siły obronnej. I można być przekonanim, naród polski — jak zawsze — z całym poświęceniem odda na ten cel swoje siły i środki.

Do czego więc zmierzają Kurowski, nawołując do walki o odrzucenie zbrojeń, o uczynienie z tego postulatu naczelnego hasła w walce o nowy polski model gospodarki socjalistycznej?

CEL PRODUKCJI SOCJALISTYCZNEJ

Celem produkcji gospodarki socjalistycznej jest zaspokajanie potrzeb ludzi (osobistych i społecznych). Czy twierdzenie to odnosi się do wszystkich modeli gospodarczych socjalizmu? Mówiąc konkretniej czy odnosi się do starego modelu? Jeżeli rewolucja socjalistyczna zwyciężyła w kraju socjalnym, takim jak Polska, to uprzedmiotowienie jest nieodzowną koniecznością. Przy istnieniu agresywnego imperializmu do tego wysiłku dołącza się ciężar zbrojeń. W takich warunkach wzrost stopy życiowej napotyka na przeszkody, które przy wzmożeniu wysiłku zbrojeniowego mogą prowadzić i prowadziły do jej spadku. Co jest celem produkcji w takich warunkach? Wykazaliśmy, że nie jest nim militaryzacja. Można wysuwać tezę, że była nim budowa ustroju. W takim wypadku, ostatecznym celem, celem produkcji zbudowanego ustroju nie może być nic innego jak zaspokajanie potrzeb ludzi. W okresie zahamowania wzrostu stopy życiowej czy jej spadku cel produkcji nie ulega zmianie. Istnieje on można powiedzieć — w stanie potencjalnym. Przy istnieniu starego modelu... zaczął on ze stanu potencjalnego przechodzić w stan czynny już w latach 1954-1955. I gdyby model ten istniał nadal — zaspokajanie potrzeb ludzi siłą rzeczy musiałoby być coraz pełniejsze.

Analiza istoty produkcji socjalistycznej wykazuje, że celem produkcji we wszystkich modelach może być i jest zaspokajanie potrzeb społeczeństwa. Budowa ustroju jest niezbędnym środkiem zapewnienia trwałej realizacji tego celu. Okres budowy socjalizmu musi oznaczać takie czy inne ograniczenie zaspokojenia potrzeb. Środkiem budowy jest rozwój przemysłu, rozwój sił wytwórczych. Dalszym środkiem zabezpieczenia budowy ustroju i realizacji celu jest umacnianie siły obronnej.

Polskie masy pracujące dążą do zmiany istniejącego modelu nie dlatego, że w nowym modelu cel produkcji będzie inny, lecz dlatego, że stary model jest nieekonomiczny. Nie zapewniał on wykorzystania wszystkich możliwości podnoszenia stopy życiowej. Właściwie były mu zjawiska, które obniżały poziom zaspokojenia potrzeb ludzi (osobistych i społecznych). Chodzi tu o takie powszechnie znane i występujące w skali masowej zjawiska jak: marnotrawstwo, niska jakość i niezadowalający asortyment produktów, wysoki poziom nakładów pracy, ponowny wzrost wydajności pracy i powolny spadek kosztów własnych, słaby rozwój postępu technicznego, niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnych, nierytmiczność produkcji, nieekonomiczny podział pracy żywej i uprzedmiotowienie pomiędzy działami produkcji i inne dziedziny pracy (radnierny aparat administracyjny) itd. Zjawiska te obniżały i obniżały stopę życiową ludności, hamowały i hamują podnoszenie standardu życiowego ludności Polski. Funkcjonowanie starego modelu nakładało ciężki haracz na społeczeństwo. Przyduśzało swymi „czystymi kosztami funkcjonowania” cel produkcji socjalistycznej, kępowało jego rozwój. Stąd powszechne dążenie do zmiany starego modelu.

WADY STAREGO MODELU

Kilka miesięcy temu na tych łamach pisałem, że wspólnymi zasadniczymi cechami każdego modelu gospodarki socjalistycznej są: 1) władza ludu pracującego, 2) społeczne własności środków produkcji i w miarę, 3) cel produkcji — zaspokojenie potrzeb ludzi (osobistych i społecznych), 4) planowy rozwój gospodarki narodowej, 5) podział wytworzonego produktu według ilości i jakości pracy. Zmiana modelu nie zakłada zmiany którejś z powyższych cech. Obiektywnie pozostały one niewzruszoną podstawą gospodarki socjalistycznej w dowolnym modelu gospodarki socjalistycznej. Zmiana modelu oznacza zmianę ekonomicznych i instytucjonalnych form występowania tych cech.

Główne mankamenty starego modelu, które w naszych warunkach dają ujemne rezultaty ekonomiczne są — najogólniej biorąc — następujące:

1. Alienacja producentów w stosunku do środków produkcji. Właścicielem i dysponentem środków pro-

dukcji jest państwo socjalistyczne w osobie jego centralnego, kierowniczego organu. Społeczeństwo (producent) jest pośrednim właścicielem środków produkcji poprzez swoje państwo. Taka forma społecznej własności dawała u nas ujemne rezultaty ekonomiczne. Utrudniała dysponowanie środkami produkcji a co najważniejsze nie wiązała ekonomicznie i politycznie grup producentów z określonymi środkami produkcji. Dlatego producenci mało troszczyli się o środki produkcji o ich ekonomiczne wykorzystanie.

Prace i dyskusje nad naszym modelem zmierzają do zmian w ekonomicznej formie występowania społecznej własności środków produkcji. Społeczeństwo będzie bezpośrednim właścicielem środków produkcji co wyrazi się w dysponowaniu produkcją przez samorządy robotnicze. Trzeba podkreślić, że te przemiany w ekonomicznej formie stosunków produkcji są decydujące. Określają one zmiany w ekonomicznych i instytucjonalnych formach występowania wszystkich pozostałych podstawowych cech modelu gospodarki socjalistycznej.

2. Maksymalna centralizacja. W starym modelu w rękach centralnych organów kierowniczych zostały skoncentrowane prawie wszystkie dyspozycyjne gospodarcze. Poprzez piramidę biurokratycznych instytucji decyzje te docierały do przedsiębiorstw które były praktycznie pozbawione możliwości podejmowania jakiegokolwiek decyzji gospodarczych, stosowania rachunku ekonomicznego itd. Cały mechanizm ekonomiczny gospodarki narodowej stał się ciężkim, bezwolnym opętany dżunglą biurokratycznych przepisów i zarządzeń ciałem.

Nowy model zmienia charakter planowania gospodarczego, charakter zarządzania produkcją. Przedsiębiorstwa stają się jednostkami ekonomicznymi gospodarującymi według zasad rachunku ekonomicznego.

3. Degradacja prawa wartości. Ta wada starego modelu wynika bezpośrednio z poprzednich, które sprzeczne były z zasadami socjalizmu. Wadziły przedsiębiorstwo do roli jednostki administracyjnej. Odrębanie cen od wartości, wyeliminowanie bodźców jakie stwarza działanie prawa wartości musiało dać wybitnie ujemne rezultaty ekonomiczne. Oznaczało to w konsekwencji, że w starym modelu nie istniał mechanizm ekonomiczny, który zmuszał do racjonalnego gospodarowania. Istniał natomiast mechanizm nakazów administracyjnych.

4. Ograniczenie realizacji celu produkcji. Omówione mankamenty starego modelu obniżały stopę życiową ludności poniżej poziomu jaki przy danych siłach wytwórczych można było osiągnąć, hamowały jej wzrost.

Mankamenty starego modelu gospodarczego — jak pisaaliśmy — można usuwać przez jego doskonalenie, poprawianie. Zmiany takie (doskonalenie modelu) wprowadzano w naszym kraju. Wyniki jakie osiągnięły nie daly jednak istotnej poprawy.

W takiej sytuacji rozwój ogólnonarodowej dyskusji prowadził i prowadzi do szukania dróg naprawy w zmianie istniejącego modelu gospodarczego w Polsce. Pod naporem mas zmiany te zostały rozpoczęte w okresie Polskiego Października.

*

Przypomniałem te ogólnie znane sprawy, aby wykazać, że w walce o nowy model chodzi nie o zmianę celu produkcji, lecz o metody gospodarowania oparte o zmiany w ekonomicznej i instytucjonalnej formie występowania zasadniczych cech gospodarki socjalistycznej. Kurowski myli się więc głęboko twierdząc, że walka o nowy model oznacza walkę o odrzucenie starego celu produkcji, którym jakoby miała być militaryzacja. Walka toczy się właśnie o metody gospodarowania. Zresztą Kurowski nie chce dostrzec, że dotyczy to nie „spraw technicznych”, lecz sprawy stosunków produkcji zmian w formach występowania socjalistycznych stosunków produkcji.

Sily konserwatywne bynajmniej nie bronią celu starego modelu, którym miała być wojna Kurowskiego strategiczna budowa potencjału wojennego. Tej sprawy broni każdy patriota. Sily konserwatywne bronią właśnie starych metod gospodarowania, starej organizacji stosunków produkcji, które — jak pisze prof. O. Lange — „umożliwiły biurokracji działać jako czynnik samodzielny i w gospodarce narodowej i w stosunkach społecznych i w życiu politycznym”. Nowy model znosi w stosunkach społecznych i w życiu politycznym. Nowy model znosi podstawy gospodarki socjalistycznej w dowolnym modelu gospodarki socjalistycznej. Zmiana modelu oznacza zmianę ekonomicznych i instytucjonalnych form występowania tych cech.

Główne mankamenty starego modelu, które w naszych warunkach dają ujemne rezultaty ekonomiczne są — najogólniej biorąc — następujące:

1. Alienacja producentów w stosunku do środków produkcji. Właścicielem i dysponentem środków pro-

dukcji jest państwo socjalistyczne w osobie jego centralnego, kierowniczego organu. Społeczeństwo (producent) jest pośrednim właścicielem środków produkcji poprzez swoje państwo. Taka forma społecznej własności dawała u nas ujemne rezultaty ekonomiczne. Utrudniała dysponowanie środkami produkcji a co najważniejsze nie wiązała ekonomicznie i politycznie grup producentów z określonymi środkami produkcji. Dlatego producenci mało troszczyli się o środki produkcji o ich ekonomiczne wykorzystanie.

MODEL KUROWSKIEGO BEZ „CELU”

Tematem samym dla siebie jest struktura nowego modelu. Koncepcje Kurowskiego wyłożone w drugim artykule i szeregu innych nie mogą nie wywoływać licznych zastrzeżeń. W pierwszych artykułach Kurowskiego sprawy zbrojeniowe nie były jeszcze poruszone. Model, który wtedy on postulował można nazwać „modelem konkurencji doskonałej”. Do koncepcji tej dołączono zostały obecnie sprawy celów gospodarowania. Skoro społeczeństwo decyduje o produkcji — pisze Kurowski — skoro będzie mogło wyrazić swoje autentyczne postulat, to odrzucił zdecydowanie obce mu „cele strategiczne” gospodarki. Tu ostentacyjnie okazuje się co miał na myśli Kurowski proponując wolną grę sił. Kurowski wie zapewne, że przy prawie identycznych stosunkach jakie on postuluje, a które istnieją w Jugosławii producenci bynajmniej nie odrzucili „celów strategicznych”. I nie odrzuca ich w Polsce. Zławsza, że ciężary zbrojeń zostały już zredukowane i zapewne — jeśli sytuacja pozwoli — zostaną jeszcze zredukowane. W tym aspekcie trzeba stwierdzić, że wywody Kurowskiego mają charakter wyrażnie demagogiczny. Koncepcje te sugerują społeczeństwu: żyćcie w nędzy, gdyż przytłacza was militaryzacja, która jest wam niepotrzebna; odrzucicie zbrojenia a podniesiecie stopę życiową; wystąpię do zorganizowanej walki przeciwko tym, którzy chcą utrzymać nadal zbrojenia, którzy chcą byćście nadal żyli w nędzy. Tej niebezpiecznej demagogii należy się z całą siłą przeciwstawić. W tym świetle koncepcje Kurowskiego nie mają nic wspólnego z nauką. Są ideologia, obcą ideologią dla tych co stoją na gruncie budowy socjalizmu.

Czysta koncepcja modelu Kurowskiego, bez militaryzacyjnej zaprawy narzuca również szereg zastrzeżeń, chociaż w bardzo wielu punktach poglądy nasze są zbliżone. Bliższe omówienie tych zastrzeżeń nie mieści się w ramach artykułu.

Główna słabość koncepcji Kurowskiego polega na ich ahistoryczności. Mechanizm konkurencji odpowiadał poziomowi sił wytwórczych, który społeczeństwo ma już dawno poza sobą. Obecny poziom sił wytwórczych, gdy nastąpiło ogromne uspołecznienie, procesu „produkcji, siły rzeczy wywoływały zmiany w mechanizmie dostosowywania produkcji do potrzeb społecznych. Wolna konkurencja stała się przykrywką.

Po drugie mechanizm wolnej konkurencji zakładał implícite swobodę przepływu kapitału z jednej gałęzi produkcji do innej, zakładał istnienie wolnych kapitałów, które kierowały się do najbardziej rentownych w danym czasie gałęzi. W ten sposób powstawała cena równowagi. Przy obecnym poziomie koncentracji produkcji i do tego w warunkach uspołecznionej produkcji mechanizm ten będzie zgryzał w swym funkcjonowaniu. Wysokie ceny produktów powstające wskutek niedostosowania podaży do popytu będą stymulowały duże przedsiębiorstwa do utrzymania tej ceny. Gdzie jest ten automatyczny mechanizm, który skiruje wolne kapitały, będące w łwiej części w ręku państwa właśnie do tych gałęzi? Koncepcja cen równowagi i bodźców stalego rozwoju produkcji nie jest więc taka prosta.

Po trzecie, jak wykazała praktyka, mechanizm konkurencji doskonałej wcale nie zapewnia najekonomiczniejszego wykorzystania środków produkcji.

Po czwarte, swobodna gra sił ekonomicznych, w warunkach, gdy nie wszystkie mają socjalistyczny charakter może otwierać pole dla rozwoju kapitalizmu, rozszerzenia sfery wyzysku w konsekwencji stwarzając groźbę dla podstaw ustroju.

Troską ekonomistów jest rozwiązanie tych i innych trudności jakie nasuwają się przy zarysowywaniu zębów nowego modelu. Chodzi tu przede wszystkim o połączenie korzyści jakie daje centralne planowanie rozwoju gospodarki narodowej i mechanizmu ekonomicznego działania prawa wartości. Trzeba stwierdzić, że dyskusja nad rozwiązaniami omawianych problemów, nad opracowaniem struktury nowego modelu posuwa się ostatnio zbyt powoli.

Choć dyskusja nad nowym modelem jest daleko zaawansowana i wszyscy biedzą się nad rozwiązaniem dyskusyjnych problemów, Kurowski od trzech kwartałów z uporem godnym lepszej sprawy, przedstawia ciągły swój wariant modelu oparty na teorii równowagi, w którym doskonała konkurencja odgrywa rolę podstawową. Koncepcji i argumentów innych ekonomistów Kurowski zdaje się nie dostrzegać. Nie usiłuje również zastanowić się nad poważnymi lukami w jego nieo utopijnym schemacie modelu gospodarczego. Trudno dzisiaj twierdzić, kto ma rację i jak ostatecznie będzie wyglądał nowy model.

nu centralnego

O ile nie wejdzie to w konflikt z interesem społecznym czy interesem gospodarki narodowej jako całości — można zdać się na rynek i dostosować się do ukształtowanej przezeń wypadkowej. W pewnych jednak okolicznościach trzeba będzie postąpić inaczej: dostosować warunki rynkowe, a co za tym idzie decyzje konsumenta do preferencji wyższego rzędu. Np. jeśli wzrost podaży towaru A będzie niekorzystny lub niemożliwy ze względu na ogólnogospodarczych lub społecznych należy podnieść cenę i równocześnieścią odpowiedni podatek, aby wyeliminować niepożądane bodźce dla producenta. I na odwrót: jeśli procesy rynkowe zaczynają wywoływać tendencję do wzrostu cen i ograniczania popytu w sposób zagrażający interesom konsumpcji społecznej — celowe i niezbędne będzie zastosowanie środków przeciwdziałających.

Od kiedyż to bierne przystosowywanie się do żywiołowych zjawisk rynkowych stanowi najlepszą formę zabezpieczenia interesów konsumenta, a zarazem jedyną drogą do prawidłowej i eliminującej straty struktury produkcji społecznej? Czy można wyrzucić się aktywnej polityki kształtowania rynku, struktury popytu i podaży? A czym jest taka polityka, jeśli nie oddziaływaniem na procesy rynkowe z punktu widzenia preferencji wyższego rzędu?

Nie sądzę, by trzeba było dłużej się nad tym wszystkim zatrzymywać. Dla porządku pragnę jeszcze zaznaczyć, że orientacja na „regulującą rolę rynku” nie daje podstaw dla tak zasadniczej decyzji, jak po-

dział dochodu narodowego na część konsumowaną i część akumulowaną. Zgadzałem się całkowicie z poglądem, że ta „decyzja decyzji” gospodarczych nie może być podejmowana w sposób arbitralny, jak dotąd, lecz musi być przedmiotem szczególnie pieczołowitej kontroli społecznej, jak najlepiej instytucjonalnie zagwarantowanej. Ale to już ma niewiele wspólnego z regulującą rolą rynku i negacją preferencji szczebla centralnego.

Jestem z góry przygotowany na odpowiedź, że wszystko to są elementarne rzeczy, doskonałe i od dawna rozumiane na całym świecie, a tym bardziej jasne w odniesieniu do gospodarki socjalistycznej. S. Kurowski będzie mógł na pewno powołać się na niektóre sformułowania artykułu „Rynek i plan” i oświadczyć, że rzecz cała polega na nieporozumieniu, gdyż chodziło mu nie o miejsce planu centralnego, lecz tylko o sposób powiązania wzajemnego preferencji różnych szczebli.

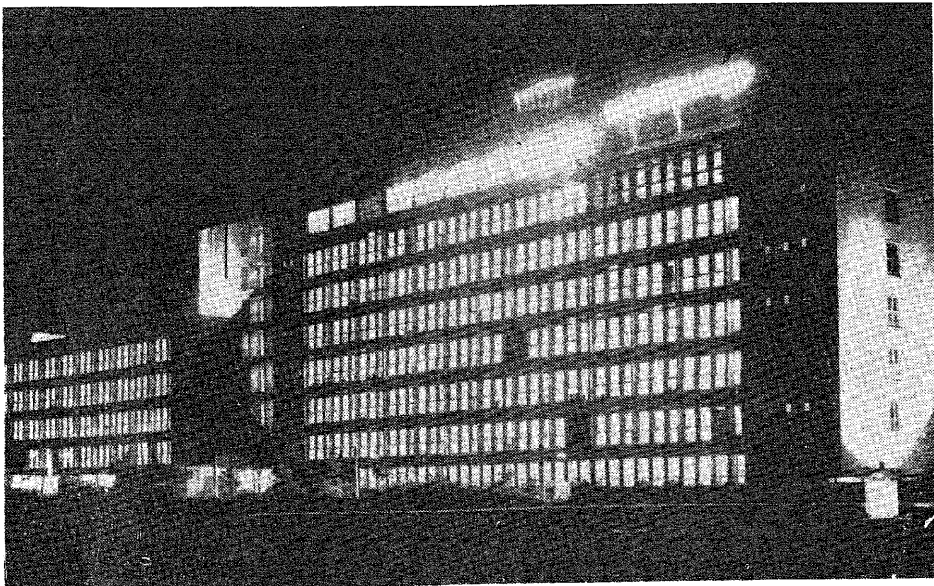
Cóż — chętnie przyznam się wtedy do walki z cieniem, zwłaszcza, że gdy chodzi o rolę instrumentów ekonomicznych w gospodarce planowej, widzę w artykułach S. Kurowskiego i J. Popkiewicza wiele poglądów zbliżonych z moimi. Muszę jednak stwierdzić, że myśli przewodnia artykułów obu wspomnianych autorów została dość poważnie odczytana w sposób podobny do tego, jaki starałem się przedstawić. Jeśli jest inaczej — tym lepiej dla idei przebudowy modelu gospodarczego.

Właściwe określenie roli planu

centralnego ma kluczowe znaczenie dla naprawy naszej gospodarki. Stojąc na stanowisku, że preferencje ogólne, wyrażone w planie centralnym powinny określać główne kierunki rozwoju gospodarki narodowej i w tym sensie zajmować pozycję nadrzędną — musimy uznać zarazem, że program zmian w modelu gospodarczym powinien zawierać — jako jeden z zasadniczych punktów — zadanie pogłębienia planowania centralnego i oparcia go na prawdziwie naukowych podstawach. Wielkim nieporozumieniem byłoby przeciwstawianie tej tezy tezie o konieczności decentralizacji, usamodzielnienia przedsiębiorstw, stosowania instrumentów ekonomicznych itp. Czas już abyśmy przestali utożsamiać planowanie centralne jako takie z biurokratycznym administracyjnymi formami planowania, z którymi mieliśmy i mamy jeszcze po dziś dzień do czynienia. Centralne planowanie zatrudnienia, wytyczające ogólne linie polityki ekonomicznej w tej dziedzinie na podstawie wniosków z analizy danych demograficznych, tendencji migracyjnych, rozmiarów i struktury produkcji i inwestycji w przekroju branżowym i terytorialnym itd. itp. jest oczywiście niezbędne i nie ma nic wspólnego z biurokratycznym podziałem dyrektywnych limitów na ministerstwa, centralne zarządy, przedsiębiorstwa, do tego jeszcze w grupach, podgrupach i podpodgrupach. To samo odnosi się do innych zagadnień.

Tyle w sprawie pierwszej z dwóch wielkich płaszczyzn dyskusji modelowej — roli planu centralnego. O drugiej bardziej chyba skomplikowanej i spornej sprawie metod wiązania planu centralnego z planami przedsiębiorstw i strukturą potrzeb — w następnym artykule.

WŁODZIMIERZ BRUS



Siedzę w gabinecie sekretarza Izraelskiego Związku Przemysłowców, p. Bergera, z którym rozmawiam o sytuacji ekonomicznej Izraela, stojącego — jak wiadomo — w obliczu poważnych trudności gospodarczych.

DOCHÓD NARODOWY, ZATRUDNIENIE, PEACE

Zacznijmy od dochodu narodowego — mówi mój rozmówca i sięga do danych statystycznych. W roku 1955 wyniósł on 1759 tys. funtów izraelskich, tj. około 1000 funtów czyli 555 dolarów na 1 mieszkańca rocznie. Jest to oczywiście znacznie mniej niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie przypada około 1650 dolarów dochodu narodowego na głowę ludności, ale o ileż więcej niż np. w sąsiednim Egipcie, gdzie obliczenia wskazują, iż wynosi on 112 dolarów rocznie na człowieka. Rozważając wysokość dochodu narodowego, rzutującego na sposób życia ludności, trzeba jednak pamiętać, że bilans handlowy Izraela jest ujemny, co odbija się pośrednio na poziomie życiowym ludności.

Nie oznacza to oczywiście, że każdy mieszkaniec Izraela jest tym dochodem równomiernie obdzielony. Jest to przecież kraj kapitalistyczny, jednakże różnice między zarobkami i dochodami oraz sposobem życia kapitalistów i ludzi pracy nie są tak jaskrawe, jak na Zachodzie Europy i w Ameryce. Sądzę, że wynika to z krótkiego okresu istnienia państwa i odmiennego od innych krajów kapitalistycznych kształtowania się ustroju.

W każdym razie należy stwierdzić, że w aktualnych warunkach ekonomicznych Izraela dochód narodowy jest stosunkowo wysoki, co ma duży związek z nowoczesnymi metodami produkcji i dość wysoką wydajnością pracy. Dlatego też wielkość dochodu narodowego wytworzonego przez jednego pracującego odpowiada mniej więcej przeciętnym krajom od dawna już gospodarką rozwiniętym.

Strukturę zawodową określa fakt, że w przemyśle było zatrudnionych w 1955 roku 30,9%, w rolnictwie 18%, a 43,3% pracujących zatrudniał handel, bankowość, administracja państwowa, służba zdrowia i opieki społecznej. Ogółem liczba pracujących wynosiła 585 tys. ludzi.

Plaże są na ogół wyrównane. Przeciętna płaca netto kształtuje się na poziomie około 200 funtów miesięcznie, przy czym w zasadzie nie ma wielkich różnic ani między zarobkami pracowników umysłowych i fizycznych, ani między poborami niższych i wyższych urzędników. Wynika to stąd, że w Izraelu obowiązuje wysoka progresja w podatku od wynagrodzeń; wysokość tego podatku jest zrównana

NOTATKI IZRAELSKIE (II)

STEFAN FRENKEL

ŻYCIE I PRACA W MIASTACH

z podatkiem dochodowym i sięga przy wysokich zarobkach 54% płacy. Bardzo rzadkie są przypadki pracy na kilku posadach lub pracy dodatkowej, co jest tak bardzo rozpowszechnione u nas. Najniższa płaca dla niewykwalifikowanych robotników lub najniższych w hierarchii urzędników wynosi 150 funtów miesięcznie, najwyższa zaś sięga 350 funtów.

Zarobek 200 funtów nie jest sumą pozwalającą na luksusowe życie, wystarcza jednak na skromne, ale przyzwoite utrzymanie rodziny składającej się z 2-3 osób. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że wobec omówionych już w poprzednim raporcie różnic w poziomie cywilizacji i kultury przybyłych z różnych stron świata imigrantów — niejednokrotnie są też ich potrzeby.)

Ze statystyk wynika, że ludność Izraela odżywia się średnio. Spożycie na głowę ludności stanowiło w roku 1955 równowartość 2880 kalorii dziennie. Charakterystyczne jest przy tym, że stopniowo zmienia się struktura spożywanych przez ludność produktów. Tak np. w okresie ostatnich lat spożycie chleba i produktów zbożowych na 1 mieszkańca obniżyło się o 10%; natomiast blisko podwoiło się spożycie mięsa i ryb. Ludność Izraela odżywia się — ze względu na klimat — odmiennie niż ludność środkowo — europejska. Szczególnie wysokie jest spożycie owoców i warzyw, których przeciętnie zjada Izraelczyk 215 kg rocznie. Niskie jest natomiast spożycie mięsa (18 kg), ryb (13 kg), masła i tłuszczów (18 kg).

Stosunkowo wysoki poziom życiowy wyraża się nie tylko w niezłym odżywianiu. Dobrze są również zaspokajane inne potrzeby ludności, zwłaszcza wysoki jest standard mieszkaniowy.

Dążenie do lepszego życia oraz poważny wpływ wywierany na ludność Izraela przez zachodnie kraje kapitalistyczne przyczyniły się do rozwoju kredytu konsumpcyjnego. Wielu mieszkańców, zwłaszcza inteligencja pracująca, z góry wydatkuje przyszłe dochody zakupując nowe meble lub nowe mieszkania na raty, albo też korzy-

stając na te cele z krótkoterminowego kredytu bankowego, który jest bardzo rozpowszechniony. System ten trudno jednak uważać za pozytywne zjawisko.

Ostatnia wojna i jej skutki, jak również wstępująca fala imigracji przyczyniły się do powstania dodatkowych trudności dla ludności. W związku z zablokowaniem Kanału Sueskiego wprowadzono ostre ograniczenia w zużyciu produktów naftowych i prądu elektrycznego. Prawie wszyscy cudzoziemcy przebywający w kraju wyjechali po rozpoczęciu działań wojennych i dotąd nie powrócili. Zamieniony został również napływ turystów, a z turystyki płynęły poważne dochody. Poza tym USA zaczęły ostre ograniczenia w dostawach towarów konsumpcyjnych, co stało się przyczyną wzrastającej drożyzny.

Wprawdzie obowiązujący w Izraelu system płac przewiduje dodatki drożyzniane w przypadku wzrostu cen artykułów powszechnego spożycia, jednakże system ten nie działa automatycznie i nie można sobie wyobrazić, aby wysokość płac mogła wy równać wzrost cen, póki nie nastąpi stabilizacja. Zresztą urząd statystyczny określa — dla celów ustalenia indeksu drożyznianego — specjalny „koszyk” towarów, pozwalający na pozostawienie płac bez zmiany lub na nieznaczna tylko podwyżkę. Innym wywołaniem jest obniżanie cen na niektóre towary i usługi (mieszkanie, co jest o tyle ułatwione, że w Izraelu istnieje jeszcze reglamentowana sprzedaż szeregu artykułów spożywczych).

Jest rzeczą zrozumiałą, że w kraju o tak wysokiej imigracji najróżnorodniejszych grup społecznych musi istnieć zjawisko bezrobocia. W roku 1955 wyrażało się ono wskaźnikiem 7,2% w stosunku do liczby zatrudnionych. W rzeczywistości wskaźnik ten jest nieco wyższy, gdyż statystyka bezrobocia obejmuje tylko ludzi w sile wieku (do 45 lat).

Ekonomiści izraelscy twierdzą, że — mimo chwilowego wzrostu — bezrobocie będzie mogło być w

krótkim czasie opanowane, z przyczyn, zdawałoby się, paradoksalnej — napływu nowych imigrantów. Uważają oni, że równocześnie ze wzrostem liczby ludności zwiększają się możliwości zatrudnienia. Trzeba przecież dla nowo przybyłych budować nowe osiedla i nowe warsztaty pracy; poza tym powstaje możliwość zagospodarowania niedostatecznie dotąd wykorzystanych terenów, zwłaszcza w południowej części kraju. Jest to o tyle możliwe, że — jak wiadomo — na ten cel wpływają poważne kwoty z zagranicy.

HISTADRUT — IZRAELSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE

W walce o podniesienie poziomu życiowego ludności dużą rolę odegrały związki zawodowe (Histadrut), których strukturę nosi w Izraelu specyficzny, różniący się od organizacji związkowych w innych krajach, charakter. O strukturze i działalności związków zawodowych informował mnie inż. Anzelm Reiss, jeden z dyrektorów tej instytucji.

Histadrut powstał w 1920 roku. Była to wówczas niewielka organizacja, licząca około 4000 członków, a obecnie skupia 72% wszystkich pracujących w kraju, co jest

krótkim czasie opanowane, z przyczyn, zdawałoby się, paradoksalnej — napływu nowych imigrantów. Uważają oni, że równocześnie ze wzrostem liczby ludności zwiększają się możliwości zatrudnienia. Trzeba przecież dla nowo przybyłych budować nowe osiedla i nowe warsztaty pracy; poza tym powstaje możliwość zagospodarowania niedostatecznie dotąd wykorzystanych terenów, zwłaszcza w południowej części kraju. Jest to o tyle możliwe, że — jak wiadomo — na ten cel wpływają poważne kwoty z zagranicy.

O wielkiej roli, jaką spełniają organizacje spółdzielcze Histadrutu w ekonomice kraju, świadczy ich udział w ogólnokrajowej działalności gospodarczej. Udział ten wynosi: w rolnictwie 65 — 70%, w przemyśle 28% (w tym w przemyśle środków produkcji 35%), w handlu hurtowym 50%, w handlu detalicznym 35 — 40%, w transporcie samochodowym 70% (w tym w transporcie pasażerskim 90%).

Poza tym Histadrut uczestniczy w rozmaitych akcjach rządowych, mających na celu stworzenie podstaw dla dalszego rozwoju kraju. Tak więc np. w gospodarce wodnej Histadrut bierze udział w 1/3 (reszta podzielona jest w równych częściach między państwo i organizacje syjonistyczne zjednoczone w Sochnut — Agencja Żydowska). Przedsiębiorstwo eksploatujące żeglugę morską należy w połowie do państwa i w połowie do Histadrutu. Również w izraelskiej linii lotniczej (El-Al) uczestniczy w pełnej części Histadrut (większość należy do państwa).

staci premii pieniężnych, przydziału budowanych przez spółdzielnię mieszkań itp.

We wszystkich zwiedzanych zakładach spółdzielczych (wspomniawszy o spółdzielni transportowej Dan, zakładzie przemysłu maszynowego Ha'argaz, drukarni Hapoalim Cair, piekarni mechanicznej Achdut) istnieją różnego rodzaju urządzenia socjalne: kuchnia, stołówka, szatnia, natryski itp. W stołówkach wydawane są posiłki po przystępnych cenach (0,35 funta za obiad), na co pozwalają dotacje przedsiębiorstwa.

Wszystkie te spółdzielnie cechuje dość szybki rozwój. Tak np. w chwili powstania spółdzielni Ha'argaz, w 1932 r. był to mały warsztat produkujący skrzynki do owoców cytrusowych i zatrudniający kilkunastu pracowników. Dziś jest to duże przedsiębiorstwo z 400 pracownikami, o bardzo różnorodnym profilu produkcyjnym. Poza tradycyjną już raczej produkcją skrzynek do owoców wytwarza się tam meble biurowe (drewniane i metalowe), drzwi i okna, nadwozia autobusowe oraz lodówki elektryczne (w oparciu o licencję amerykańską), przy czym te dwa ostatnie rodzaje produkcji są w tej chwili dla spółdzielni najważniejsze, przede wszystkim dlatego, że przynajmniej połowa produkowanych w ilości 20 tys. rocznie lodówek idzie na eksport.

W Ha'argaz produkacja jest całkowicie zmechanizowana i w poważnej części zautomatyzowana. Natomiast w warsztatach spółdzielni Dan wiele prac wykonuje się ręcznie, gdyż chcąc maksymalnie ograniczyć import części zamiennych większa ich część jest rezerwowana i produkowana we własnym zakresie. Piekarnia Achdut pracuje w pełni automatycznie, wypiekając na dobę (1,5 zmiany) 200 ton mąki. Drukarnia, która zalicza się do największych w kraju, wielkością swą i wyposażeniem przypomina średnie drukarnie dzielowe w Polsce.

Każdą spółdzielnię kieruje zarząd, wybierany przez członków; nadzór sprawuje Związek Spółdzielczości Pracy. Czysty zysk przeznaczany jest częściowo na dalszy rozwój, częściowo zaś dzielony jest między spółdzielców, przy czym utrzymywana jest w pełni zasada samorządu spółdzielczego.

Na marginesie pragnę zaznaczyć, że zadanie zapoznawania się ze spółdzielniami miałem niezmiernie ułatwione, gdyż wszędzie mogłem się porozumieć po polsku. Zarówno dyrektor Niemcewicz, jak i kierownik piekarni oraz oprowadzający mnie po drukarni pracownik — wszyscy biegli mówili po polsku, mimo że wyjechali z Polski przed 30 — 40 laty. Zresztą sprawa porozumienia się w Izraelu nie przedstawia większych trudności, gdyż niemal każdy mieszkaniec tego kraju włada — poza hebrajskim — kilkoma językami europejskimi.

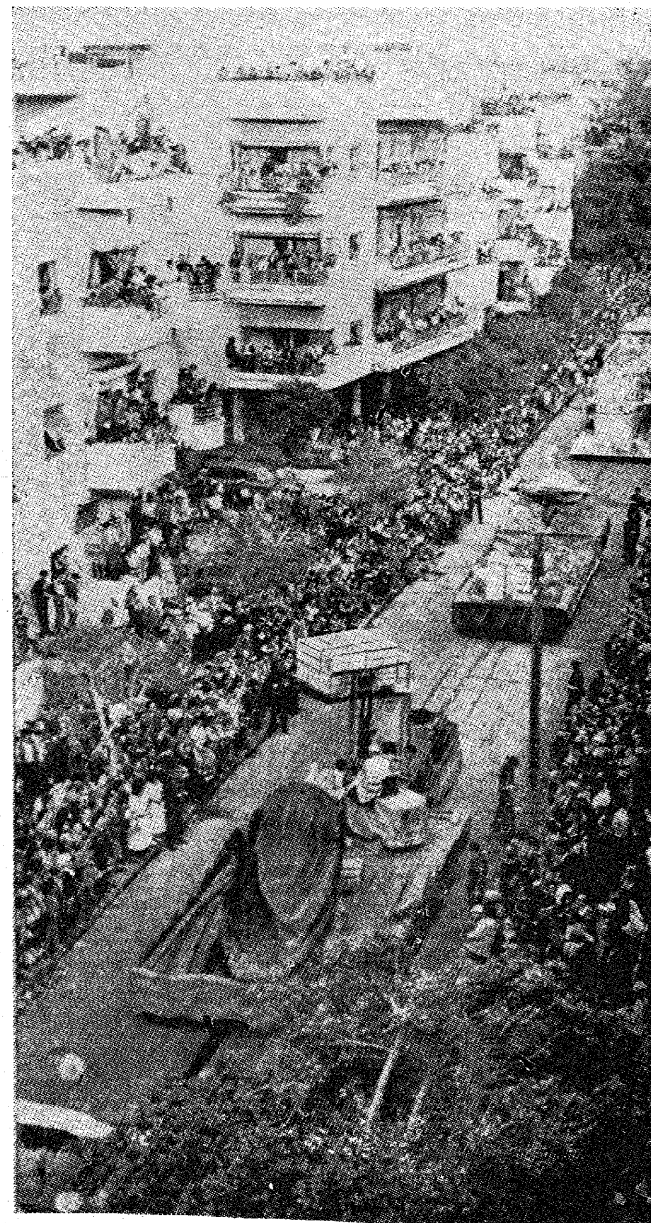
*) Do części mego poprzedniego raportu, omawiającego różnice w kulturze i cywilizacji przybyszów, wkłada się pewną niejasność, z której niektórzy czytelnicy wyprowadzili, że podczas gdy wspólnie cechy charakteru u części imigrantów są narodowo-żydowskimi przyrodzone — inne przesłanki są przywarciem narodów, wśród których żyli przez setki i tysiące lat. Pragnę wyjaśnić, iż oczywiście miałem na myśli możliwość nabycia zarówno wad jak i zalet od innych narodów.

Na zdjęciach: Gmach centralnych biur Histadrutu w oświetleniu nocnym. Pochód karnawałowy na ulicach Tel Awiwu.

ZWIEDZAM SPÓŁDZIELNIE

Korzystając z uprzejmości kierownictwa Związku Spółdzielczości Pracy mogłem zapoznać się z kilkoma spółdzielniami pracy. Jeden z dyrektorów tej instytucji, p. Niemcewicz towarzyszył mi w tej wędrowce, podczas której zwiedziłem różne typy spółdzielni pracy, od zupełnie małych do bardzo wielkich.

Różna jest nie tylko wielkość spółdzielni, ale również ich wyposażenie techniczne i metody produkcji. Natomiast niemal jednako- we są zarobki pracowników. We wszystkich zwiedzanych przeze mnie spółdzielniach przeciętna płaca wykwalifikowanych robotników kształtowała się na poziomie 300 funtów miesięcznie, przy czym dochody kierowców i mechaników w spółdzielni transportu samochodowego Dan (obsługującej miejską komunikację w Tel-Awivie i przewożącej pasażerów międzymiastowe w północnej części kraju) były wyższe ze względu na szereg przysługujących im przywilejów w po-



NOWE MIASTA W ZSRR

W ciągu ostatnich dwóch lat powstało w ZSRR 80 nowych miast. Nowe miasta liczą po kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Wiele z nich, jak np. Dubnia, gdzie znajduje się Międzynarodowy Instytut Badań Jądrowych, nie ma jeszcze na mapie. Szybko rozrasta się Brack-miasto budowniczych największej na świecie elektrowni wodnej. Na Ukrainie przekształciło się w tym czasie w miasto 19 osiedli robotniczych. (6)

ROZWÓJ ROLNICTWA W CHŃSKIM REPUBLICIE LUDOWEJ

W okresie pierwszej 5-letki skierowano na wieś przeszło 1,5 mln płuc oraz zorganizowano 325 ośrodków maszynowych, w których dysponuje się 3 600 traktorów. Rokrocznie państwo dostarcza na wieś przeszło 1 mln ton nawozów mineralnych.

Wielkiego rozmachu nabrała akcja zaoferowania ziemi dla dzieci, szerzono nie na północno-wschodniej Republice. Na ziemiach dziesiętnych stworzono między innymi 454 państwowych gospodarstw rolnych, rozporządzających blisko 1 mln ha ziemi ornej. W najbliższej przyszłości obszar tych gospodarstw zostanie powiększony o dalsze 400 tys. ha.

Szczególny nacisk rząd chiński kładzie na zwiększenie produkcji żelaza i kultur technicznych, w szczególności bawełny. (M)

PROSPEKTYWY ROLNICTWA BULGARSKIEGO

Obecnie ponad 80% gospodarstw chłopskich zgrupowanych jest w spółdziel-

niach produkcyjnych. Tylko w styczniu i lutym br. do spółdzielni produkcyjnych wstąpiło ponad 20 tys. osób. Na finansowanie środków dla podniesienia rolnictwa i budowy państwowego przemysłu w bieżącym roku dwa miliardy 500 milionów lewów. Wiosną bulgarska otrzyma 1879

traktorów, 1 kombajnów, 3885 ciągników traktorowych, 2837 kultywatorów i wiele innych maszyn rolniczych. (1)

OŚIĄGNIĘCIA GOSPODARSTWA CZECHOSŁOWACKI W 1956 R.

Produkcja przemysłowa wzrosła o 9,5% w porównaniu z 1955 r. Obecnie rozmiary produkcji przemysłowej są 2,7 raza większe niż w 1937 r. Ośmiokrotnie wzrosła produkcja węgla, o 11% ośmiogłębła 68 mln ton, produkcja surowców wynosiła 3,3 mln ton, produkcja stali zwiększyła się o 408 tys. ton i osiągnęła 4,9 mln ton.

W rolnictwie w roku ubiegłym utworzono 1201 spółdzielni produkcyjnych wyższego typu. Liczba spółdzielni produkcyjnych wynosi obecnie 8016. Uprawiają one 33% ziemi uprawnej.

Osobista konsumpcja ludności wzrosła o 7% w porównaniu z 1955 r. (M)

OBROT TOWAROWY CSR Z FLR

Wartość obrotu towarowego Czechosłowacji z Jugosławią wyniosła w 1956 r. ponad 23 mln dolarów. 60 proc. eksportu czechosłowackiego stanowiły produkty przemysłowe. Obrót towarowy Czechosłowacji z Jugosławią stanowił w 1956 r. dla tej ostatniej 3 proc. jej obrotu z zagranicą. (Rz)

WZROST PRODUKCJI W JUGOSŁAWII

W początkach bieżącego roku nastąpił wzrost produkcji przemysłowej. W styczniu produkcja przemysłowa była o 14% większa niż w analogicz-

nym okresie 1955 roku. Wzrost ten jest o tyle znaczący, że na początku roku produkcja zawsze znajdowała się raczej w zastojach.

W stosunku do stycznia 1956 r. produkcja sprzętu elektrotechnicznego wzrosła o 40%, energii elektrycznej — o 21%, gumy — o 25%, wydobycie ropy naftowej zwiększyło się o 38%. (6)

GIELDY ROLNICZE W JUGOSŁAWII

W Jugosławii przewiduje się utworzenie gield rolniczych. Działalność ich polegałaby na zawieraniu transakcji jeszcze przed zbiorami, co przyczyniłoby się do stabilizacji cen produktów rolnych i lepszego zaopatrzenia miast.

Uważa się, że dzięki działaniu prawa podaży i popytu na giełdach rolniczych stworzona zostanie poważniejsza podstawa rozwijania się obrotu. (5)

POŻYCZKA DLA FRANCJI

Prasa francuska podaje, iż pertraktacje w sprawie importu nafty amerykańskiej zakończyła się porozumieniem. Według warunków tego porozumienia grupa wielkich banków amerykańskich, zorganizowana przez bank „Chase Manhattan of New York”, udzieli grupie banków francuskich zorganizowanej przez „Lazard Frères et Cie”, kredytu na sumę 100 mln dolarów. Suma ta zostanie zużyta na zakup ropy naftowej i produktów naftowych w USA. Czas użytkowania pożyczki wynosi 10 lat. Wpływa w dniu 31 grudnia 1953 roku. (M)

LI = CI BY

fakty

INDIE I CHINY — KONTRASTY ROZWOJU

Pod tym tytułem ukazał się w chigowskim „Journal of Political Economy” Nr 1/56 artykuł Wilfreda Malenbauma z Massachusetts Institute of Technology. Ośrodek Studiów Międzynarodowych tego Instytutu już od dwóch lat prowadzi studia nad zagadnieniami Indii i „Chin Komunistycznych” i wydał szereg prac na ten temat.

ZNACZENIE PROBLEMU

Oba kraje stoją u progu długofalowych planów mających wyprzedzić je ze stanu dotychczasowego zacofania i stagnacji gospodarczej. Indie z dniem 1 kwietnia 1956 r. rozpoczęły realizację II Planu 5-letniego, Chiny — zakończa realizację I Planu 5-letniego w 1957 r.

Jednakże metody realizacji tych zadań planowych różnią się istotnie w obu krajach: industrializacja Chin wzorowana na przykładach radzieckich oparta jest na centralizacji dyspozycji w rękach państwa i skierowana przede wszystkim na przemysł ciężki, na „wzrost potęg”; natomiast polityka i planowanie gospodarcze Indii opiera się na „metodach demokratycznych”, a jako skierowane głównie „na wzrost dobrobytu”, w szerokim zakresie opierają się na sektorze prywatnym.

Pomiedzy r. 1949—52 rząd chiński zwiększył swój udział w produkcji przemysłowej z 44 do 67 proc. W r. 1952 wszystkie koleje, 80 proc. ciężkiego i 60 proc. lekkiego przemysłu było w dyspozycji państwa, jak również 90 proc. handlu zagranicznego, około 50 proc. handlu hurtowego i 30 proc. detalicznego. Rząd kontrolował również 90 proc. wszystkich pożyczek i wkładów poprzez Bank Ludowy.

TABLICA 1
Wskaźniki rozwoju rolnictwa

	Indie (1950/51)	Chiny (1952)
Ziemia uprawna (mln akrów)	296	332
Ludność (mln)	361	582
Ludność rolnicza (mln)	250	465
Ziemia uprawna na 1 mieszkańca (akry)	0,82	0,57
Ziemia uprawna na głowę ludności rolniczej (akry)	1,18	0,71
Zbiory z akra, główne kultury (tuny)		
ryż nieuszczone	1042	2250
pszenica	554	840
bawełna	85	185
Dochód netto wytworzony w rolnictwie na akr (w dol. USA według cen 1952 r.)	32,95	42,90
Produkcja na osobę, główne kultury jadalne (tuny)		
ryż nieuszczone	200	240
pszenica i inne zboża	140	260
Dochód netto wytworzony w rolnictwie na osobę (w dol. USA według cen 1952 r.)	27,00	24,00

W Indiach natomiast w r. 1950-51 przedsiębiorstwa państwowe wytwarzały 3,1 proc. dochodu narodowego w porównaniu do 2,8 proc. w r. 1948/49. I Plan 5-letni nie przewiduje znaczącego wzrostu udziału sektora publicznego w inwestycjach globalnych.

Biorąc pod uwagę rolę i znaczenie obu krajów, doświadczenia ich będą służyć jako wytyczna dla innych krajów zacofanych ekonomicznie i względny sukces jednej z metod rozwoju gospodarczego może wpłynąć na wybór określonej polityki społecznej i gospodarczej przez inne kraje Azji i Afryki.

SYTUACJA GOSPODARZA PRZED PRZYSTAPIENIEM DO REALIZACJI PLANÓW 5-LETNICH

Dochód roczny na 1 mieszkańca wynosił w Indiach (r. 1950/51) — 52,8 dol.; a Chinach (r. 1952) — 49,00 dol.

W obu krajach 70—80 proc. siły roboczej jest zatrudnione w rolnictwie, które wytwarza 45—55 proc. dochodu narodowego, a 8—12 proc. w przemyśle — wytwarzającym 15—25 proc. Pomijając wysoko rozwinięty eksport kilku produktów oba kraje są w zasadzie samowystarczalne. Wartość rocznego importu dóbr nie przekraczała prawdopodobnie w okresie rozpatrywanym 5 proc. produktu globalnego (narodowego). Wahaniami w rocznej wartości dochodu narodowego są związane przede wszystkim z wpływami atmosferycznymi. Według statystyki hinduskiej dochód na 1 mieszkańca był w zasadzie taki sam w roku 1951/1952 jak 20 lat wcześniej. Prawdopodobnie analogiczna sytuacja istnieje i w Chinach.

W obu krajach powierzchnia ziemi pod uprawą rośnie znacznie wolniej niż ogół ludności. Według obliczeń w Chinach powierzchnia ziemi uprawnej przypadająca na jednego mieszkańca zmniejszyła się prawie o połowę. W Indiach, według danych spisu nastąpił spadek o 25 proc. pomiędzy rokiem 1921 — 1951.

W rozpatrywanym okresie, wskaźnik ziemi uprawnej w stosunku do całej ludności był w Indiach prawie o 50 proc. większy niż w Chinach (patrz tabl. 1) a w stosunku do ludności rolniczej — o 66 proc. większy.

Przeciętna wielkość gospodarstwa rolnego wynosiła w Indiach (dane 1950/51) 7,5 akra, tj. o 40 proc. więcej niż w Chinach (dane 1930 r.). Liczby przeciętne ukrywają istniejące wielkie różnice między gospodarstwami w Chinach w 1930 r. — 60 proc. gospodarstw miało poniżej 3 akrów, w Indiach w 1950/51 — 45 proc. nie przekraczało 2,5 akra.

Różnice między Indiami a Chinami w dziedzinie gęstości zaludnienia w stosunku do ziemi uprawnej są częściowo kompensowane przez różnice w intensywności uprawy. Powierzchnia, z której zbiory dokonywane są dwa razy do roku jest o około 3 razy większa w Chinach niż w Indiach. W rozpatrywanych latach, zarówno produkcja z akra jak i zbiory z akra były znacznie większe w Chinach (patrz tabl. 1). Jednakże produkcja rolnicza netto na 1 mieszkańca jest w Indiach około 10 proc. wyższa niż w Chinach.

Zdaniem autora, warunki wzrostu produkcji rolniczej są bardziej sprzyjające w Indiach niż w Chinach: 1) niski stopień irygacji i stosunkowo niewielka powierzchnia, z której zbiory dokonywane są dwa razy do roku stwarzają dla Indii możliwości szybkiego ich rozszerzenia, 2) również zbiory z akra są w Indiach jedne z najniższych na świecie, natomiast w Chinach więk-

szość możliwości zwiększenia zbiorów przy pomocy „tubylczych metod” jest już zrealizowana. Ta sama wielkość inwestycji w rolnictwie powinna dać znacznie większy wzrost produkcji w Indiach niż w Chinach.

TABLICA 2

Produkcja względnie zdolność wytworzenia wybranych gałęzi przemysłu.

	Indie (1950/51)	Chiny (1952)
Produkcja żelaza i stali (mln ton)	1,6	1,6
surówka żelaza	0,98	0,74
stal walcowana (mln ton)	33,0	59,0
Produkcja cementu (mln ton)	2,7	2,3
Moc elektrowni (mln kW)	2,3	2,8
Wrzeciona przędzalni bawełny (mln)	10,9	5,0*

*) dane z 1930 r.

Z przytoczonych danych widać, że w stosunku do ludności Indie mają znaczną przewagę nad Chinami w prawie wszystkich ważniejszych produktach przemysłowych.

W Indiach przemysł wymieniony w tablicy 2 wytwarzał 1 proc. dochodu narodowego w cenach 1952 r. Ponieważ tablica wskazuje, że przemysł ciężki jako całość był w Chinach mniej więcej taki sam jak w Indiach oznacza to, że nie wytwarzał on więcej niż około 0,75 proc. całej produkcji chińskiej. Łącznie (wraz z lekkim) cały współczesny przemysł w Indiach wytwarza około 5 proc. produkcji krajowej, a w Chinach znacznie mniej, gdyż przemysł Indii w przemyśle lekkim jest znaczący.

W przemyśle wymienionym w tablicy było w Indiach zatrudnionych około 0,5 mln robotników, tj. ok. 0,33 proc. ogółu zatrudnionych. Liczba ta jest prawdopodobnie podobna w Chinach. Są to na ogół gałęzie kapitałochłonne, toteż według obliczeń hinduskich podwojenie produkcji fabrycznej wymaga zwiększenia jedynie o 20 proc. robotników przemysłowych. Mimo niedokładności tych obliczeń wskazują one, że nawet gwałtowna industrializacja spowoduje jedynie stosunkowo małe zapotrzebowanie na siłę roboczą.

Chiny posiadają 15 tys. mil linii kolejowych. Indie — 34 tys. na dwukrotnie mniejszym terytorium.

Przytaczamy niektóre dane odnoszące wielkości zadań produkcyjnych i środków inwestycyjnych na ich realizację:

TABLICA 3
Niektóre zadania produkcyjne w planach pięcioletnich

	Indie			Chiny		
	1950/51	1955/56	% wzrostu	1952	1957	% wzrostu
Surówka żelaza (tys. ton)	1 579	2 835	80	—	—	—
Stal surowa (tys. ton)	—	—	—	1 350	4 120	205
Stal walcowana (tys. ton)	976	1 650	69	740	1 850	150
Węgiel (mln ton)	33	39	18	63,5	113,0	78
Cement (mln ton)	2,7	4,8	78	2,9	6,0	107
Energia elektryczna*)	2,3	3,5	52	7,3	15,9	120
Obrabierarki	1,1	4,6	318	—	—	250
Motory elektryczne	—	—	220	—	—	65
Nawozy sztuczne (tys. ton)	—	—	—	—	—	—
siarczan amonu	46,3	450	871	—	—	—
superfosfat	55,0	180	226	—	—	—
Maszyny rolnicze (tys. szt.)	—	—	—	—	—	—
pompy (motorowe)	34,3	65	148	—	—	—
motory Diesla	5,5	50	809	—	—	—
Rowery (tys.)	191,0	530	425	—	—	—
Zboża (mln ton)	52,7	61,6	17	163,9	192,9	17,6**
Cukier (tys. ton)	1 120	1 500	34	249	686,0	175

*) w Indiach — moc (mln kW); w Chinach — produkcja (mln kW).
**) początkowo planowano wzrost o 30 proc.

TABLICA 4
Inwestycje w pierwszych planach pięcioletnich (w mld dol. USA, według cen 1952 r.)

	Indie		Chiny	
	Inwestycje publiczne i prywatne netto	Państwowe inwestycje brutto	dolary	%
Inwestycje roczne:				
w roku poprzedzającym plan pięcioletni	0,95	1,5		
Podział inwestycji (w 5-lacie)				
rolnictwo	1,40	2,8		
irygacje	0,82	1,06		7,5
przemysł (łącznie z energią elektryczną)	1,92	27,4	7,15	58,2
transport i komunikacja	1,26	16,0	2,69	19,2
inne	1,96	26,0	2,10	15,0
Łącznie	7,0	100,0	14,0	100,0

Tablica 4 wskazuje na istotne różnice między dwoma programami: 1) Chińczycy prawie 3/5 całości inwestycji przeznaczają na przemysł i energię; stanowi to ponad 2 razy więcej niż w Indiach. 2) Na rolnictwo odwrotnie — Indie przeznaczają 3,5 raza większą część inwestycji niż Chiny. 3) W ramach inwestycji przemysłowych różnice występują również z całą siłą: Chińczycy przeznaczają na przemysł ciężki 88,8 proc. inwestycji przemysłowych. W cyfrach absolutnych stanowi to 6,3 mld dol. w ciągu planu 5-letniego. Hindusi natomiast przeznaczają na przemysł ciężki w planie 5-letnim 0,78 mld dol. Oznacza to, że (uwzględniając różnice między inwestycjami brutto i netto) Chińczycy przeznaczają około 7 razy więcej środków na przemysł ciężki niż Hindusi.

Porównanie tablicy 3 i 4 wskazuje, że Chińczycy oczekują znacznie większego przyrostu produkcji z jednego zainwestowanego dolara.

Indie np. przewidują zainwestowanie w rolnictwo i irygacje niecałe 2 mld dol., Chiny — ponad 1 mld dol. Ale planowany przez Chiny wzrost produkcji żywnościowej o 17,6 proc. oznacza w wielkościach absolutnych dwukrotnie większy przyrost produkcji niż planowany przez Hindusów wzrost o 17 proc. W planach chińskich zamierzona kooperacja i działalność organizacyjna państwa muszą więc zastąpić częściowo efekty z nakładów inwestycyjnych.

W przemyśle porównanie tablicy 3 i 4 wskazuje, że fizyczny wzrost produkcji w stosunku do absolutnego poziomu nakładów inwestycyjnych nie odbiega znacznie w planach chińskich od osiągnięć oczekiwanych przez Hindusów. Jeżeli jednak uwzględnimy, że około 90 proc. tych nakładów przeznaczonych jest na przemysł ciężki, a planowany wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych wynosi w Indiach 24 proc., a w Chinach 79,7 proc. w okresie pięcioletnim, to o-

każe się, że i w przemyśle lekkim nakłady inwestycyjne są w Chinach w porównaniu z Indiami dość niskie w stosunku do spodziewanych efektów produkcyjnych.

TABLICA 5

Środki finansowe państwa (w dol. USA na 1 mieszkańca według cen 1952 r.)

	Indie (1950/51)	Chiny (1952)
Podatki	4,27	9,28
Dochody przedsiębiorstw państwowych brutto	1,05	3,16
Inne łącznie ze środkami pożyczkowymi	0,33	1,54
Łącznie	5,65	14,00

Musimy pamiętać, że porównanie danych w tablicy 5 nie jest prawidłową miarą stosunkowego obciążenia dochodu na głowę ludności dla celów niekonsumpcyjnych. Rząd komunistyczny w Chinach przejął bowiem w zasadzie funkcje inwestycyjne sektora prywatnego. Wzięcie tego pod uwagę oznacza, że obciążenie przeciętnego dochodu wynosi w Indiach 7,15 dol. w porównaniu do 14 dol. w Chinach.

POŻYCZKI ZAGRANICZNE

Pomoc zagraniczna pozwoliłaby na wysoką stopę inwestycji bez naruszania i tak niskiego w obu krajach poziomu konsumpcji. Nie można jednak oczekiwać, że wyniesie ona więcej niż 10 do 25 proc. całości inwestycji.

Jedynym źródłem pomocy zagranicznej jest dla Chin Związek Radziecki.

Indie oczekują pożyczek w wysokości 1 mld dol. w okresie 5-letnim, a sektor prywatny dodatkowo ok. 200 mln dol. prywatnych inwestycji zagranicznych. Jednakże obecnie pomoc zagraniczna nie osiągnęła tego poziomu.

W końcowej części artykułu autor zastanawia się nad poziomem konsumpcji w obu krajach i spodziewanym wpływem procesów industrializacji na wielkość spożycia.

(opracował J. G. Zieliński)

SPRZYSTOWANIE

W artykule „Na marginesie statystyk energetycznych”, zamieszczonym w 8 numerze naszego czasopisma — w ustępie, mówiącym o produkcji energii elektrycznej w Stanach Zjednoczonych powinno być, że chodzi o miliardy kWh, a nie miliony,

Ile rubli wart jest dolar?

Amerykański Instytut „Rand Corporation” w Santa Monica (Kalifornia) prowadzi studia porównawcze nad cenami w ZSRR i USA. Jedną z tych prac, opublikowaną w nr. 6 z r. 1956 „Journal of Political Economy” zawiera zestawienie cen detalicznych w r. 1950 w tych krajach, które posłużyło do ustalenia faktycznej relacji dolara do rubla dla poszczególnych dóbr i usług konsumpcyjnych oraz do obliczenia przeciętnej relacji dla różnych grup tych dóbr i usług i dla całej konsumpcji.

Jak wynika z zestawienia cen, na 111 dóbr i usług objętych nim, tylko w 7 przypadkach relacja dolara do rubla była niższa od relacji oficjalnej, która — jak wiadomo — wynosi 1 dolar = 4 ruble. Najniższą kształtowała się ona jeśli chodzi o cenę strzyżenia włosów, gdzie 1 dolar = 2,1 rubla. Następnie szły w kolejności ceny komornego (relacja 1 dol. = 2,9 rub.), rozmów telefonicznych (1,3), biletów tramwajowych (1,3,3), termometrów (1,3,4), książek (1,3,5) i płyt gramofonowych (1,3,9). Cena gazet kształtowała się na poziomie relacji oficjalnej, a nieco powyżej tej relacji kształtowały się ceny marchwi i pomidorów, pasty i szczonek do zębów, żyłetek, trwałej ondulacji, mydła do prania i przejazdów kolejowych. Najwyższą relację wykazywały ceny szynicy (1,91,4), sukien ze sztucznego jedwabiu (1,63), jabłek (1,61,9), ubrań męskich wełnianych (1,61,2), ręczników (1,60,5), benzyny (1,57,1) itd.

Obliczeń przeciętnych relacji dolara do rubla autorzy dokonali w trzech wariantach. Pierwszy z nich opiera się na wadze poszczególnych dóbr i usług w ich ogólnej konsumpcji w ZSRR według oficjalnych danych radzieckich dotyczących struktury handlu detalicznego w r. 1937 uzupełnionych własnymi obliczeniami autorów odnośnie wagi usług. Drugi wariant opiera się na obliczeniach tejże wagi w ZSRR w r. 1952, natomiast trzeci bierze za podstawę odnośne wagi kon-

sumenty w USA w r. 1950 według oficjalnych danych bądź specjalnie przeprowadzonych ankiet.

Przyjęte wagi wykazują znaczne różnice między ZSRR a USA. Tak więc w USA waga artykułów żywnościowych wynosiła w r. 1950 ok. 36,1 artykułów przemysłowych, artykułów przemysłowych 36,6, a usług 27,3, podczas gdy w ZSRR w 1937 r. odnośne pozycje (które zdaniem autorów nie uległy znacznym zmianom w r. 1952) wynosiły 56,7, 35,3 oraz 8,0. Największe różnice wagi występowały w odniesieniu do produktów żywnościowych (USA — 4,0, ZSRR — 20,9) i usług mieszkaniowych (USA — 18,6, ZSRR — 4,2).

Wyniki tych badań są oczywiście grubym przybliżeniem, co zresztą potwierdzają sami autorzy, zwracając uwagę m. in. na następujące istotne nieścisłości w obliczeniach. Z jednej strony na obniżenie relacji dolara do rubla wpływają założenia przyjęte przez autorów do ustalenia identyczności fizycznej niektórych porównywanych artykułów i abstrahowanie od ich jakości, jak również fakt, że porównywane ceny w odniesieniu do ZSRR dotyczą tylko handlu państwowego i nie obejmują rynku kołchozowego, na którym ceny kształtują się z reguły wyżej niż w handlu państwowym, a który jest uwzględniony w obliczeniach wagi. Z drugiej strony relacja ta jest zawyżona wskutek tego, że w obliczeniach nie uwzględniono usług służby zdrowia, które w ZSRR są bezpłatne, a w USA są bardzo drogie, jak również żywienia zbiorowego, które w ZSRR wykazuje ceny niższe od cen handlu państwowego, a w USA wykazuje ceny wyższe. Autorzy przyjmują, że nieścisłości te działają w sumie raczej w kierunku obniżenia relacji w ich obliczeniach i że dlatego wyniki ich należy traktować jako dolną granicę relacji.

Stosownie do tych obliczeń przeciętna relacja dolara do rubla kształtowała się w 1950 r. we wspo-

mnianych trzech wariantach jak następuje:

Wartość dolara wyrażona w rublach według cen w 1950 r.

	ZSRR		USA
	waga 1937 r.	waga 1952 r.	waga 1950 r.
artykuły żywnościowe	18,1	19,1	25,3
artykuły przemysłowe	14,6	14,4	28,2
usługi	4,3	5,5	5,9
ogólna relacja	13,5	14,6	21,1

Na powyższej podstawie autorzy przyjmują, że relacja dolara do rubla według domniemywanego wagi konsumpcji w ZSRR w 1950 r. wynosiła dla całej konsumpcji 1 dolar = ok. 14 rubli, a według wagi w USA 1 dolar = ok. 21 rubli.

Następnie autorzy dokonali szacunkowych obliczeń przeciętnej relacji dolara do rubla dla 1954 r. w oparciu o te same wagi, uwzględniając ruchy cen, jakie dokonywały się w latach 1950—1954 w obydwu krajach, tzn. obniżki cen dóbr konsumpcyjnych w ZSRR, które wyniosły przeciętnie 25%, oraz wzrost cen dóbr i usług w USA przeciętnie o 8—12%. Wyniki tych obliczeń przedstawia poniższa tablica:

Wartość dolara wyrażona w rublach według cen w 1954 r.

	ZSRR		USA
	waga 1937 r.	waga 1952 r.	waga 1950 r.
artykuły żywnościowe	10,2	11,1	14,6
artykuły przemysłowe	10,9	10,7	20,6
usługi	3,7	4,8	5,4
ogólna relacja	9,1	9,9	14,3

Uwzględniając znowu zmiany wagi, jakie mogły zajść między datami wykazanymi w tablicy a 1954 r., autorzy przyjmują, że relacja dolara do rubla dla całej konsumpcji wynosiła w 1954 r. według wagi

w ZSRR 1 dolar = ok. 9,5 rubla, a według wagi w USA 1 dolar = ok. 14 rubli.

Spośród wniosków, jakie autorzy wysnuwają z powyższych obliczeń, warto przytoczyć próbę porównania plac realnych w ZSRR i USA. Przytoczymy wyniki tego porównania li tylko ze względów sprawozdawczych, nie unikając ani w naukowych charakterze tego rodzaju porównania, ani w stopniu jego przybliżenia do rzeczywistości. Niezależnie bowiem od wyżej przytoczonych nieścisłości w obliczeniach przeciętnej relacji dolara do rubla, na wynik porównania plac realnych wpływa ponadto w sposób istotny pewna dowolność określenia podstawy tego rodzaju porównania, jaką stanowi wysokość przeciętnej rocznej płacy nominalnej. Z braku oficjalnych danych autorzy przyjęli dla ZSRR liczby oparte na ich własnych obliczeniach, które wykazują dla 1950 r. jako przeciętną placę roczną robotników i urzędników kwotę 7700 rubli, a dla 1954 r. kwotę 8200 rubli. W odniesieniu do USA przyjęli oni oficjalne dane amerykańskie dotyczące plac i uposażeń w gospodarce poza rolnictwem, mianowicie dla 1950 r. kwotę 3087 dolarów, a dla 1954 r. kwotę 3744 dolarów.

W oparciu o te cyfry i stosując obliczone przeciętne relacje dolara do rubla, autorzy twierdzą, że plac realna w ZSRR kształtowała się w 1950 r. w zależności od przyjętej wagi ZSRR lub USA na poziomie 12—18% płacy realnej w USA w tymże roku. Natomiast w 1954 r. osiągnęła ona 16—23% płacy realnej w USA. Jak się wydaje, z porównania tego najbardziej zbliżone do rzeczywistości jest stwierdzenie, że w okresie 1950—1954 wzrost płacy realnej w ZSRR był o 28—33% szybszy niż wzrost płacy realnej w USA. (sz)

KRONIKA MORSKA

NOWE URZĄDZENIA DLA PRZELADUNKU RUDY W NARWIKU

Rudy szwedzkie z laplandzkich okolic Kiruna i Malmberget wywożą się albo przez szwedzki port w zatoce botnickiej Lulea, albo przez norweski port Narvik. Pierwszy z nich tylko sezonowo czynny, bo przez 5—6 miesięcy w roku zamrznięty, przeładunkowe ok. 3 mln ton rudy głównie z bliżej położonego Malmberget. Na Narvik, przez cały rok otwarty dla żeglugi, już obecnie przypada 9 mln ton rudy rocznie. Głównym odbiorcą w tej relacji jest Krupp i jedno z jego przedsiębiorstw, Demag, wykonano bardzo pomysłowe urządzenie przeładunkowe, omawiane obszernie w fachowej prasie zagranicznej. Jest to rozległy system przenośników (blisko 7 km taśm) począwszy od stacji wydłubkowej wagonów, poprzez kruszarkę (do wymiaru 100 mm) i place składowe (1 km długości) do pirsu, przy którym można równocześnie ładować 2 statki z szybkością 4 tysięcy ton na godzinę. Składy mają osiągnąć pojemność 3,5 mln ton rudy w 10 oddziałach, zależnych od zawartości czystego żelaza, fosforu i in. Specjalne urządzenia pozwalają na mieszanie kilku gatunków rudy w dowolnej proporcji. Cały ten system jest zdalnie kierowany z jednej centrali, cały proces przeładunkowy w pełni zmechanizowany. Ludzie są zatrudnieni

tylko przy przeładunku wagonów (kabestanami), przy 35-tonowych dźwigach chwytakowych, obsługujących skład oraz na wieży rozdzielczej na pirsie. Wszelkie zabezpieczenia przeciw zderzeniom, zatarasowaniom itp. działają samoczynnie i sygnalizują przeszkody ruchu do centralnej nastawni. Nie potrzeba dodawać, że w Norwegii, kraju taniego prądu, jest wszystko zelektryfikowane, od kolei dowozowej począwszy, a na trymerce w statku skończywszy.

My obecnie sprowadzamy stosunkowo mało rud szwedzkich i to przeważnie przez Lulea; żegluga nasza nie jest więc bardzo zainteresowana szybką odprawą w Narwiku. Natomiast warto tymi urządzeniami zainteresować naszych inżynierów portowych. Wprawdzie import ma inne wymagania, więc nie można kopiować całości instalacji, lecz bardzo wiele szczegółów technicznych może, a nawet powinno znaleźć u nas zastosowanie. Wszak przeładunek w naszych portach rudy nie tylko dla naszego hutnictwa, lecz także tranzytowe — niestety z wyjątkiem o połowę mniejszą na dobę, niż tam na godzinę. Ta szybkość nie zachęca do naszych portów ani Czechów ani Węgrów, bo bardzo podraża frachty morskie. Warto też obliczyć, jakie korzyści można by osiągnąć przez koncentrację przeładunku rudy w jednym porcie (np. Szczecinie). OW



W zasęgnięciu powiędziano, że naradą ma na celu omówienie głównych problemów i trudności, które stoją przed radami robotniczymi oraz przekazanie do świadczeń. Referat zasadniczy wygłosił Aleksander Węgrzyn, przewodniczący AZPP. W referacie tym nie było mowy o tym, że w rzeczywistości w tym czasie były to próby uogólnienia trudności, jakie napotykały obecnie rady robotnicze — było to po prostu sprawozdanie o stanie rzeczy w radach robotniczych w Aleksandrowie. Wskazano, że w tym czasie Poloznicznego oraz co ona obecnie robi. Po zakończeniu referatu nastąpiło kilopłatne milczenie, apel o zgłaszanie się do dyskusji przez szereg minut nie znalazł oddźwięku. W końcu dyskusja została rozpoczęta przez Aleksandra Węgrzyna, który rozbił się w różnych kierunkach. Jeden z reprezentantów zakładów włókienniczych w Zgierz u wspominał nawet coś o hodowli gołębi w ramach produkcji zwierzęcej. W końcu dyskusja została przerwana przez Aleksandra Węgrzyna, który powiedział, że w tym czasie, po co ta narada została zorganizowana, bo nie tylko on sam nie wie o czym mówić, ale jest również głęboko przekonany, że inni też, gdyż nie było wyzyczenia kierunku, który ma być kierunkiem. W tym czasie ten mimo tej uwagi należał do grupy tych, którzy bardzo rzeczowo zabierali głos. Stwierdził on, że o ile u nas w sprawach systemu plac jest dzwignia, to w Zgierz jest słabsza, w wszystkich innych robotniczych zakładach, w których jest to, to i to. W tym czasie w Polsce dyskusja już półtora roku nad określeniem minimum plac, o tyle w jego zakładach na naradzie określono je w ciągu 4 godzin. W tym czasie w tym czasie w tym czasie ustawy z 18.1.1957 r., która zezwala zwalniać tylko za kradzieże, a pijaństwa, który demoralizuje załogę, zwolnić nie

Są jeszcze w NRF pisemka,
 które z urzędu zajmują się
 udułną robotą. Ktoś kiedyś
 wyznaczył im zadanie bez-
 wyżsinnego atakowania granicy
 Odrze i Nysie. Rzeczmo
 obronie przesiedleńców,
 ujęciu Niemców „wyuczonych
 z ucha do ojczyzny”. Przy tej
 „triatrytycznej” robocie różni,
 śledniego gatunka piśmiący
 padli w schizofrenię, a okre-
 mił się ognia ich psychoza ma-
 nakalna. W brudnej robocie
 zrodzile Ost-West Kurierka.
 Na tamy tego szczygole
 zernego pisemka dostało się
 „ciężkie Gospodarcze” w zwiaz-
 z z ostatnio publikowanymi
 nim artykułami o sytuacji
 naszych ziemiach zachod-
 nych. Nie ma żadnej słusznej
 oceny polemizować z komen-
 tarami Ost-West kurierka,
 one bowiem wynikiem choro-
 bliwych zaburzeń kojarze-
 nią faktów, następstwem nie-
 żelaznej chorobliwych urojeń i
 lucyngacji, jakim bez wąt-
 pienia podlega redakcja tego
 pisemka.

Za najważniejszy problem do rozwiązania rada rolnicza Zakładów Przemysłu Włókiennego w Tomaszowie uważała zwaną zwyczajową, kłopotliwą i rozmiarowo, wiadomo — całą produkcję towarową ze 100 proc. wełny. Powołano więc komisję do spraw zważania krajowej wełny, która miała zbadać, czy wełnę, przepruwano agnację, przemykano, tłumaczono, grożono sankcjami. Robota aż pałała się w rękach. Przewodniczący komisji, zwanego „włókniarzem”, dawał za siebie maksimum, sam wywalał pojeżdżających do siebie, klarował, tłumaczył. Wiadomo: w socjalizmie najniebezpieczny jest człowiek, a człowiek — o ostrzałach i pęknięciach — przecież uświadamia i wychowuje.

Jakże jednak było zdziwienie rad rolniczych, gdy pewnego dnia komunistyczny zjazd zwrócił uwagę na kłopotliwość zważania, krzącania, w płaskim mieniu, oskazywał się również „przewodniczącym” 8-osiobowej szajki ziodzielskiej, na

Oto krótka opowiadanka wyjęta z grubego tomu „Księgi nonsensów“, jaką niestety zapisuje wciąż jeszcze dzień dzisiejszy.

Nawalijki... Nawalijki... Nawalijki...



Nawalijki... Nawalijki... Nawalijki...

TRZECI WIEDZIEĆ

„TRZEBA WIEDZIEĆ
CO SIĘ PISZE”

Do bardzo smutnych refleksji prowadzić musi lektura artykułiku J. B. pt. „Schemat na opak”, zamieszczonego w 74 numerze „Trybuny”. Jest to, jak pisał autor, „kwestia, którą nie należy poruszać”. Wskazywać na to, że jest to „kwestia, którą nie należy poruszać”, jest, jak pisał autor, „kwestia, którą nie należy poruszać”. Wskazywać na to, że jest to „kwestia, którą nie należy poruszać”, jest, jak pisał autor, „kwestia, którą nie należy poruszać”.

3. I wreszcie sprawa zasadnicza, stanowiąca przedmiot krytycznego artykułu. Sprawa pełnej samodzielności przedsiębiorstw.

Wolno oczywiście J. B. uważać, że krytyka metod planowania obowiązujących w ubiegłym okresie dotyczy przede wszystkim schematyzmu jaki panował w tej dziedzinie, który miał polegać na tym, że „Przrosty zajęcy, czy produkcja ogórków lub cukierków były... planowane według tej samej zasady, co produkcja stali czy węgla”. Wolno mu uważać, że poza planem - nakazem planowanie centralne nie istnieje. Tawo hac-

[illegible]

szła o natokkratyżność centralizmu — w ustrojem feudalnym w ogóle, lecz z systemem nakazów stosowanym przez feudałów. Wybrzydanie się nad autorami a zwłaszcza zarzut, że „wygodnie zapominają” (czudystów J. B. imputuje autorom celowe przemilczenie — T. K.) o takich „drobnostkach” jak sprawa stosunków własnościowych oraz o tym, dla kogo przeznaczony jest produkt pracy, w jednej i drugiej formacji. Jeśli przyjąć, że artykuł „Prawa i Życia” nie był przeznaczony dla diatuty szkolnej — zarzut stawiany autorom jest co najmniej naiwny.

CZY NIKOGO -TO- NIE RAZI

— Może mi Pan pożyczy 5 marek. Przyjechałem tu bez dewali i nie mam na obiad. Z takimi prośbami spotykał się często kierownicy stołk niemieckich w rozmowach ze zwiędzającymi. Targi Lipskie gościł polskimi, Inni Polacy, przerniejsi sprzedawali wśród publiczności. Targowiska, na ulicy przynajmniej. Polscy towary: kawy, czekolady, wodę, papierosy.

Czyżby wapieli, że Polacy znajdowali szczególne upodobanie w tego rodzaju transakcjach? Nie podobnego, zmusiłoby to, jego twarzą, kompromisy, żuświe-

Polska Izba Handlu Zagranicznego wydała w roku bieżącym 3500 kart uczestnictwa w Wykazach Targach Lipińskich, które w sposób najkorzystniejszy skłauzuli wyjazdowej w dojazdach i biletach oraz do zakupu w banku dewiz w ilości 25 marek. Suma ta z trudem mogła wystarczyć na opłacenie kilku nocy, a co z resztą potrzeb ludzkości.

Widomo, że nie jesteśmy krajem bogatym i nie wolno nam zszastać dewizami. Jeśli jednak nie możemy sobie pozwolić na wyposażenie wyjeżdżających na Targi zagranicę w dostateczną ilość pieniędzy, racjonalnie zrezygnujmy z organizowania naszego wyjazdu na owe Targi, (sef)

NATURA NIE ZNOSI PRÓŻNI

ciemnie bliżej. Doszli oni do wniosku, że z ekonomicznymi sprawami związaną jest przede wszystkim kwestia polityczna, do planu tego kolei pisma wystosowanego do MHW dolażycy próżę żądać ekonomicznych (sprawa piekarni) następujące ultimatum. — Wlecei do was pisać nie będziemy. — Ile nie zażwicie naszeżewie, — nie przyniesiecie nam, — przesyłacie nam. — Bateria lub do prezdynta przesłanowa. —

Skutek tej próby był piorunujący. Nie nie. Proszę spokojnie. Sprawa piekarni została wyznaczona. W sprawie Również PZGS nie przyniesie. — W sprawie dz. Natomiast po miesiącu (7 stycznia) do CRS wpłynęło z MHW następujące treści pismo:

„W sprawie przesyła w załączeniu WEDŁU KOMITETU (podkreślenie) moje KONTAKTY z Komisją Wzajemnych Zależności. W sprawie Wzajemnych Zależności Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Nowej Rudzie, w sprawie przelała od PPS pisma, — w Ludwikowicach, przez tamteżę. —

Naczelnik Wydziału
A. Mordarski¹⁴

No, cóż. Fakt, że naczelnik Mordarski przejął w końcu w imieniu MKS przekazał jego kompetencje w stosunku do zarządów handlu rad narodowych — CRS-owi, jest nieczym innym jak tylko rezultatem szokującego ultimatum PZG-S w Nowej Rudzie.

nie to chcemy podkreślić. O wiele więcej ważnym nadzielił nam, trafnie odparowując ciosu zawartego w ultimatum.

Cóż bowiem się stanie, jeśli Bułganin lub Eisenhower zajmie się sprawą piekarni w Ludwikowicach?

Dostanie CRS. Brrr... Kaz.

PSY I DEFICYT ZBOŻOWY

Jak bowiem inaczej można wytłuma-
czyć fakt, że w Stanach Zjednoczonych
powstało ostatnio kilka prywatnych firm
skutecznie konkurujących z bankiem
PEKAO — mimo że ofiarowane przez te
firmy warunki są o wiele mniej korzyst-
ne — ba, wręcz oszukańcze.

Taka np. firma Polish American Agency z siedzibą w USA potrafi przyjąć od Polaka amerykańskiego 100 dolarów dla krewnego w Rzeszowskiem i wydać polecenie swemu agentowi w Polsce wypłacenia w zamian 1000 zł (przekazy banku PEKAO kalkulują się w relacji 1 dolar =

Milica Łowczyńska wykryła ostatnio takiej „afery”, ale w praktyce nie istnieje możliwość selegania tego rodzaju przestępstw. Po Nitce do kłębka dotarło np. w Warszawie do obywatela, który zależe się z tym zeznaniem nie kryjąc: „Właśnie dlatego sumy odbiorcom takich przekazów amerykańskich, polskich czy przekazów otrzymywać on od swojego wuja (prawdopodobnie udziałowca Polish American Agency) paczki z różnymi atrakcyjnymi towarami, które spełniał za pośrednictwem sklepów koneserskich – zatrudniając nadzwyczajnie

Wuj posyłając paczki udzielał pomocy krewnemu i żądał tylko podzielenia się tą pomocą z innymi obdarowanymi (wskazując w poleceniach dokładne sumy do wypłaty). Jakież więc tu przestępstwo? Wolno przecież przyjąć pomoc od krewnych z zagranicy, wolno, a nawet

Przywykliśmy już do wyszukiwania ukrytych rezerw gospodarczych. Jednakże rezerwy ujawnione przez biuletyn prasowy Polskiego Związku Łowieckiego muszą zrobić wrażenie na każdym, nawet najbardziej zrownoważonym, człowieku. Otóż biuletyn Łowieckiego

Informacji Prasowej" oblicza:
W gospodarstwach wiejskich naszego kraju mamy około 6 mln psów-kundli, w tym co najmniej 3 mln psów zbędnych, mało zbędnych — szkodliwych. Gdyby przyjąć, że każdy z tych zbędnych psów

zjadał codziennie tylko 1 kg ziemienniaków i 0,25 kg kaszy – otrzymywałbyśmy rocz- nie ponad 1 mln ton ziemienniaków i po- nad ćwierć miliona ton kaszy. Według przybliżonych obliczeń biuletynu – za- kładając, że co drugi z owych zbędnych pro- sów biega swobodnie po polach – pa- stwa kundi! padałby rocznie ok. 6 mln sa- mych tylko zajęcy. Oznacza to stratę ok. 18 tys. ton mięsa zajączego. Gdybyśmy te- ż zaczęli wyeksportować, moglibyśmy za-

Jeśli nawet obliczenia „Łowieckich Informacji” są przesadzone, warto zwrócić uwagę na kundle, które powodować mają blisko jedną czwartą naszego deficy-

tu zbozowego. (mł)

S.O.S. — PANI ALICJO

Udała się ta pozycja wydawnicza Pol-

gosowi. „Reklama Handlowa” J. Jaworskiego i J. Wesołowskiego, jeśli tylko od początku nie utknęła w piwnicach Domu Książki, rozejdzie się w swych siedmiu tysiącach w ciągu tygodnia, za-

chęcając m. in. efektowną obwolutą i bogatą, a pełną wdzięku i humoru szatą graficzną. Nie o adnotację bibliograficzną więc chodzi. O cóż więc? Znać? No

to posłuchajcie. Nie chcecie?... Trudno, posłuchajcie.

„Podstawowym postulatem ideowości reklamy handlowej jest propagowanie sprzedawanego towaru, jego właściwości, dobroci, a tym samym wykazanie troski naszego państwa o pracujących konsu-

Łączcie się, pracujący konsumenci i
słuchajcie dalej!... Dobra reklama socja-
listyczna przez samo swoje istnienie

Dlaczego tak jest? Gdyż „stwarza i u-
mienia wśród nas świadomość związku
między codziennymi życiowymi warunkami
bytu pojedynczego obywatela a państwem
ludowym i budowaniem socja-
lizmu“.

Na przykład czytając wezwanie „Nawet żółw spieszy się, aby zdążyć na publiczne ciągnięcie loterii” możemy sobie stworzyć i umożliwić świadomość związku między codziennymi życiowymi warunkami bytu itd. Uwaga: ten akapit pochodzi nie od autora książki, lecz od piszącego te noty. Zastrzeżenie to umieszcza się, żeby nie dokładać dodatkowych ciężarów na autorską łazikę obciążoną bez tego nie tylko własnymi słowami, ale i myślami, lecz i zaczerpniętymi, skąd się da. (Podstawowy postulat ideowości) itd. pochodzi z rozporządzenia trechobawskiego ministra handlu z 1937 r.

A przecież nie brak ciekawych i istotnych elementów analiz reklamy kapitalistycznej i socjalistycznej zarówno w sensie oceniającym, jak i postulatycznym w pierwszych dwóch rozdziałach, mówiących o niektórych cechach reklamy kapitalistycznej i najbardziej istotnych cechach reklamy socjalistycznej. Tytuł ten sos, podlewający obficie wywody, wywija S.O.S. czytelnika w ślad przesłania za grafikami.

Ten ostatni układ graficznym i treścią wyrażającymi swiadectwami na marginesach dał dobre świadectwo możliwościom naszej grafiki użytkowej. Starczyło nawet rozpuścić graficznego na rozdziel, w którym obok obiektywnie ocenionych reklam, kapitalistycznej wybity w odróżdżaniach w zdecydowanie stereotypowy sposób jej „nierzetelność” i „aspoleczny charakter”, ale wobec samych superatywów w stosunku do reklam socjalistycznej i oberwania chmu-ry z drgająca mowa — zdradziła.

rowi ręką i skończyło się bodaj na jednym wykrzykniku, rzuconym ofsetem na margines. Czytelnik też w tym miejscu krzyczy z ulgą, że za cztery strony zaczyna się część, mówiąca o praktycznej działalności relacyjnej.

To, co pszuczkiwanie, się idzie...

Już sama okładka organu Rady Miejscowej przy naszej centralnej instytucji planującej — Komisji Planowania, może wzbudzić „zachwyty” ze względu

ŻYCIE *gospodarcze*
WYDAWCA: Polskie Wydawnictwo Gospodarcze

GUŁE KOLEGIUM. Redakcja: W-wa, ul. Hoza 35.
Redakторы: 883-92, Naczelny - 806-23, Sekretarz Redakcji - 806-23.
pnumerate: rocznie 10 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena
1 egz. 12 z.-. Zamówienia i przedpłaty na pnumerate przyjmują
urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające
składkę w miejscowych Oddziałach Ruchu składają zamówienia w
„Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach, Delega-
turach „Ruchu”. Zamówienia na pnumerate należy składać do
dnia 10 m-cia poprzedzającego okres pnumeracji.
reklamów reklama. Zwraca. skład i druk: RSW „Prasa”, ul.
Marszałkowska 3/5, Zam. 538. B-73



Już sama okładka organu naszej centralnej instytucji Planowania, może wzbudzić na wysokie walory estetyczne Rady Miejscowej planującej — Komisji „zachwyt“ ze względu